

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 PARIS (17)
Metro Villiers Tel. WAGram 00-45

ROK III. — Nr. 73
26 CZERWIEC — 26 JUIN 1949

PRIX
CENA 15 fr.

W numerze:

NA ŚWIĘTO
GRENADIERÓW

ROZMOWA
Z „KATOLIKIEM
POSTĘPOWYM“

WSTYD!
PANIE WYDAWCO!

Przyjaciele „dobrych” Niemców.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Paryżu publiczne zebranie zorganizowane przez Polski Ruch Wolnościowy Niepodległość i Demokracja, poświęcone sprawie naszych granic zachodnich. Poszczególni mówcy w sposób rzeczowy i wyczerpujący oświetlili całość problemu. Na zakończenie zebrania odczytana została rezolucja, w której między innymi zostało powiedziane:

„Zebranie publiczne z inicjatywy Polskiego Ruchu Wolnościowego Niepodległość i Demokracja, odbyte w Paryżu stwierdza, że wszyscy Polacy, niezależnie od podziałów wewnętrznych - politycznych, są całkowicie jednomyślni, jeżeli chodzi zarówno o stosunek do granicy ryskiej na Wschodzie, jak i granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Uważamy bowiem te ostatnie granice nie tylko za wyraz sprawiedliwości dziejowej, za należne Polsce odszkodowanie za ten ogrom mordów, zniszczenia i cierpienia, wyrządzonych w naszym kraju przez hitlerizm, ale również za gwarancję przyszłego bezpieczeństwa i swobodnego rozwoju narodu polskiego. Politycy zachodni muszą sobie zdać sprawę, że powtórzenie Jałty w wydaniu za chodnim jest nie możliwe, gdyż nie znajdzie się Polak, który by pod nią podpisał pożyty... Granica na Odrze i Nysie to nie tylko granica polska, ale całej Europy Środkowo - Wschodniej z jej przeszło stu milionami ludności“.

Rezolucja ta, nie została przyjęta przez aklamację. Na sali znalazło się czterech nieproszonych gości, czterech agentów bierutowej ambasady w Paryżu. Gdy zarządzone zostało głosowanie nad przyjęciem rezolucji ci agenci głosowali przeciwko granicom Polski na zachodzie.

Możnaby nie zajmować się owymi nieproszonymi gośćmi publicznego zebrania emigracji niepodległościowej, owymi agentami pośledniego gatunku. Ale ten ruch służył za łap, podnoszonych do góry na rozkaz, a mających w danym wypadku wyrażać sprzeciw przeciwko deklaracji określającej nasze prawo do ziem zachodnich, wynika nie tylko z tępoty i bezkrytycyzmu agentów ambasady, wysyłanych na niepodległościowe zebrania, lecz również potwierdza zasadę.

Dla komunizmu bowiem przedmiotem pożądania i długotrwałego flirtu były i są Niemcy. Sam Lenin nazywał okrutnym, Traktat Wersalski przede wszystkim dlatego, że odrodzona Polska miała dostęp do morza i oddzielała Prusy od reszty Niemiec. Nikt inny tylko polscy komuniści na zebraniu partyjnym w Gliwicach w roku 1933, oświadczyli, że Śląsk i Pomorze winny wrócić do Niemiec. Pakt Ribbentrop - Stalin jest w tych sowieckich ciągłotkach proniemieckich wydarzeniem logicznym i konsekwentnym. Nawet okrucieństwa niemieckie w Rosji nie naruszyły

tego kierunku sowieckiego dążenia. Stalin zajmując Berlin przynosi Niemcom przebaczenie.

Oskarża tylko Hitlera i jego klikę.

Stalinowski slogan o obronie naszych granic zachodnich jest zjawiskiem krótkotrwałym. Zniknie, gdy zajdzie tego potrzeba. Sądząc z tonu prasy reżymowej w kraju, ta chwila nie jest zbyt odległa. Stosunek reżymu do Niemiec zmienia się dość gwałtownie. Już reżym mówi i pisze o dobrych Niemcach (tych z zony sowieckiej), o Niemcach „miłujących pokój“. Wzajemne wizyty działaczy niemieckich, pisarzy komunistycznych wcale nie należą do rzadkości. Sprawa Eislera to za ledwie jedna z wielu przysług, wyświadcanych niemieckim komunistom.

Niech to nikogo nie dziwi. Nie działa tu przecież wola narodu, lecz wola Rosji Sowieckiej, spełniana skwapliwie z bezwzględny posłuszeństwem przez przybłędów nastanych na ziemi polskiej, przez zdrajców. Stosunek reżymu do sprawy naszych granic na zachodzie, stosunek do sprawy niemieckiej w Europie będzie zawsze taki, jak tego będzie sobie życzyła Rosja Sowiecka. Na jej rozkaz zawsze jakiś agent będzie podnosił łapę i głosował przeciwko interesom narodu polskiego.

Na ekranach patetyczne filmy o

Oświęcimiu, w księgarniach książki o cierpieniach zadanych nam przez naród niemiecki, a jednocześnie w codziennej prasie komunistycznej hymny na cześć Eislera, artykuły powitalne poświęcone różnym delegacjom niemieckim i pociągi, odchodzące z tuszczem do zony sowieckiej po to, aby karmić Niemców kosztem głodujących robotników w Polsce.

Jest jednak w tym tragicznym powikłaniu zdarzeń fakt krzepiący: to owe przeszło pięć milionów Polaków, którzy Ziemię Zachodnie zagospodarowali. Przyszli na nie wyrwani z własnej ojcowizny, w poczuciu nieszczęścia i klęski. Choć wydawało się im, że budują nowy dom na lotnych piaskach, którego kto wie czy nowa burza nie zniszczy, to jednak budowali go pracowicie i sumiennie.

Ta obecność na Ziemiach Odzyskanych tych przeszło pięć milionów pracowitych rąk polskich, to nie tylko dowód żywotności narodu, to argument, który musi odnaleźć swój wyraz w walce o utrzymanie tych ziem.

A ciężar walki o te ziemie spada przede wszystkim na emigrację. Emigracja jest bowiem jedynym stróżem słuszych praw politycznych narodu i jedynym ich obrońcą w świecie zachodnim.

Chodzi o rzecz trudną, ale konieczną. Chodzi o to by, jak powiedział jeden z mówców wyżej wspomnianego zebrania — w klęsce odnieść zwycięstwo!

sz.

O CZYM TU DUMAC...

Zjechał do nas z Londynu „Niebieski balonik“. Spadkobierca świetnych tradycji Michalikowej Jamy, Qui pro quo i Wesolej fali.

Przywiózł ze sobą skoncentrowany ekstrakt odorującej atmosfery, na którą złożyły się Kraków, Warszawa i Lwów. Prawdziwie polskiej atmosfery drogich

każdemu polskiemu sercu miast — głównych ośrodków polskiej kultury i sztuki.

Przyjechał „balonik“ z programem, gdzie przelewał się wszystkimi kolorami tęczy promienny humor, gdzie na tronie zasiadał dobry smak.

Monologi, dialogi, piosenki następowały po sobie w zawrotnym tempie. Wszystko — zarówno w koncepcji jak i w wykonaniu — znakomite, fascynujące, przewyborne. Prawdziwie artystyczne, a przede wszystkim — prawdziwie polskie.

Kiedyś żyła tu w Paryżu Wielka Emigracja. Słuchano tu z zapartym tchem improwizacji Mickiewicza, akordów Chopina...

Później, tam w kraju, w niewoli, przed czarną rozpaczą ratowano się hasłem:

— Choć nasze życie nic nie warte
Evviva l'arte!

Rzeczywiście, jeśli Naród przetrwał, nie zmarniał, to dlatego, że wysoko trzymał sztandar polskiej kultury, polskiej sztuki. Że nie stracił z nimi łączności.

Powodzenie „Niebieskiego balonika“ wśród wszystkich warstw wychodźstwa, entuzjastyczne oklaski, jakimi nagradzano artystów, wskazują, że i w dzisiejszych ciężkich czasach dbamy o to, byśmy nie przestali być narodem o wysokiej kulturze.

Że więc — nie zginiemy!

Nie zginie bowiem naród, bardziej przywiązany do swego języka, do swych pięknych tradycji — niż do przelotnych korzyści materialnych.

W. J.

KONKURS

„SYRENY“

Redakcja „Syreny“ ogłasza

KONKURS

na

winiętkę tytułową pisma

Za najlepsze prace jury konkursowe przyznaje następujące nagrody:

- I nagroda — 3.000 frs.
- II nagroda — 1.000 frs.
- III nagroda — książka generała Andersa p. t. „Bez ostatniego rozdziału“.

Warunkiem uczestnictwa w Konkursie jest opłacenie półrocznej prenumeraty pisma.

Termin zgłaszania prac do dnia 15 lipca.

Ogłoszenie wyniku Konkursu nastąpi w końcu lipca.

FP 2 157

Przegląd wydarzeń

W niedzielę 19 czerwca odbyło się w Lens zebranie, na którym delegaci szeregu organizacji społecznych uchwalili powołać do życia, jako centralną komórkę, Kongres Polonii Francuskiej.

Przyjęta przez zebranych rezolucja podkreśla apolityczny, lecz niepodległościowy, antykomunistyczny i chrześcijański charakter nowej tej placówki, podnosi prawa Polski do obecnych granic zachodnich i stwierdza obowiązek lojalności wobec Francji.

Władze Kongresu wybrano w składzie: prezes Br. Lach, wiceprezesa Witkowska i Kunkiewiczowa, sekretarza Kudlikowski, z-ca sekretarza Kozal, skarbnik Ratajczak.

Konferencja czterech się skończyła. Ministrowie doszli do porozumienia jedynie w sprawach małoważnych, natomiast wszystkie zagadnienia sporne, będące istotną przyczyną napięcia między Wschodem i Zachodem — pozostały w zawieszaniu.

Z ogłoszonego po zakończeniu konferencji komunikatu wynika, że Niemcy w dalszym ciągu podzielone zostają na strefy wschodnią i zachodnią, podobnie — Berlin. Wzajemnie się obietnicę, że nie wznawiają blokady — Rosja uzyskała zgodę na wymianę handlową między znanymi zachodnimi i wschodnią. W tym, co dotyczy spraw austriackich, Sowiety też wyhandlowały pewne ustępstwa, lecz za to rzekły się popierania pretensji jugosłowiańskich, co państwom zachodnim w danej chwili jest bardzo na rękę.

Następna konferencja ma się odbyć we wrześniu.

W Czechosłowacji panuje wielkie wzburzenie w związku z postępowaniem komunistycznego rządu wobec arcybiskupa Pragi Berana. Pałac arcybiskupa został szczegółowo przeszukany przez policję, w kancelarii usadowili się kontrolerzy, cenzurujący korespondencje, dostęp do pałacu został utrudniony, dwu księży aresztowano i osadzono w więzieniu.

Gdy arcybiskup chciał podczas obchodu Bożego Ciała przemówić do wiernych, przeszkodził temu komuniści, którzy wdarli się do katedry św. Wita.

Wszystko każe przypuszczać, że w Czechosłowacji przygotowany jest wielki proces sądowy przeciw czołowym przedstawicielom kościoła katolickiego, na wzór sprawy Mindszenty.

Strajki w Anglii straciły na sile. Dokerzy wznawili pracę, strajk kolejowy został zlagodzony.

Amerykańskie ministerstwo rolnictwa przewiduje w bieżącym roku wyjątkowo obfity urodzaj wszystkich gatunków zboża.

W Budapeszte oficjalnie ogłoszono, że L. Rajk, który niedawno piastował w komunistycznym rządzie urząd ministra spraw zagranicznych, został aresztowany, wraz z 19 „współwinowajcami“ za „szpiegostwo na rzecz imperialistów i trockistów“.

Wiadomości z kraju

BICIEM ZMUSZA SIĘ DO ZEZNAN

Przed kilku tygodniami odbyła się w Katowicach rozprawa sądowa przeciwko księdzu Pietroszkowi i dwóm członkom Sodalicji Mariańskiej. Akt oskarżenia zarzucał im, że wdarli się w nocy do sali szkolnych, zerwali portrety Bieruta, wiążąc na to miejsce krzyże.

W czasie rozprawy oskarżeni do winy się nie przyznali. Gdy odczytano protokół podpisany w śledztwie, jeden z oskarżonych, Musiałski powiedział: „Oni mnie bili. Podpisałem ze strachu.“ Drugi oskarżony również nie przyznał się do winy. Protokół podpisał zmuszony do tego biciem.

W czasie rozprawy sędzia zapytał jednego z świadków, czy również był bit. Świadek odpowiedział: „Tak. Grożono mi biciem. Zamknęli mnie w piwnicy i siedziałem tam od 3-ciej po południu do 1 w nocy. Jestem chory na serce i podpisałem“.

Świadkowie kolejno zaczynają opowiadać, jak to było naprawdę z tymi zeznaniami w UB: „Bili mnie“, „walili mnie“, „położyli na krzeselku“, „kazali się gimnastykować“, „kazali zdjąć buty i bili mnie w stopy kablem elektrycznym“.

Wobec odwołania przez świadków złożonych zeznań, sędzia zapytuje, skąd wobec tego UB mogło znać dokładnie przebieg zajścia w szkole. Jeden ze świadków wyjaśnia: „Protokół już był w czasie gotowy i napisany. Kazali nam tylko podpisać“.

O czym piszą inni...

„Narod Slovenski“, ukazujący się w Paryżu organ kół emigranckich, tłumaczy zawartą uprzednio cichą umową tę intrygującą łatwość, z jaką najwybitniejsi nawet Benesowcy mogli opuścić Pragę Czeską.

Według tego pisma Benes i przywódcy komunistyczni mieli wspólnie dojść do przekonania, że wojna pomiędzy Sowietaми a Ameryką jest nieunikniona i że trzeba urządzić się tak, by Czechosłowacja znalazła się, w ostatniej fazie konfliktu, u boku zwycięzcy. Wobec tego dla zabezpieczenia się z obu stron, miano się ugodzić, że komuniści po dojeździe do władzy wypuszczają z kraju „benesowców“, nie czyniąc im żadnych większych trudności, i pozwolą ukonstytuować zagranicą pro-amerykańską partię emigracyjną, wzajemnie za co benesowcy mieli się podobno zobowiązać do „oszczędzenia“ przewodników komunistycznych po zwycięstwie Ameryki. Tym się ma tłumaczyć bardzo oględna krytyka Gottwalda i Zapotocky'ego w czeskiej prasie emigracyjnej, gdzie przedstawiają ich jako dobrych patriotów, którzy obrali tylko mylny kierunek.

Ile w tych wynurzeniach jest prawdy, trudno dociec. W każdym razie możliwość takiej koncepcji — przy znanym zmyśle praktycznym polityków czeskich — nie jest wykluczona.

Pismo sowieckie „Nowe Czasy“ zaatakowało w bardzo brutalny sposób Stołicę Apostolską:

„Nigdy dotąd zepsucie przywódców Kościoła nie dochodziło do tak monstrualnych rozmiarów... Watykan zamieszany jest we wszystkie międzynarodowe afery finansowe i stoi otwarcie po stronie kapitalistów... Niema większego przedsiębiorstwa przemysłowego czy

handlowego, w którego zyskach Rzym nie byłby pośrednio lub bezpośrednio zainteresowany“.

Bzdurny ten artykuł w uchodzącym za „bardzo poważny“ moskiewskim periodyku, zestawiony z wiadomościami o szykanowaniu duchownych we wszystkich krajach zakurtynowych — każe przypuszczać, że komuniści szycją się do walernej rozprawy z chrześcijaństwem.

W numerze 71 przytoczyliśmy w dosłownym brzmieniu relację „France-Soir“ z urządnego w reżymowej ambasady przyjęcia na cześć Wyszyńskiego, zakończonego odegraniem „Wołgi“.

Skwapliwie przemilczając francuskie źródło tej informacji, organ Bieruta usiłuje wybielić chlebobawców.

Czytamy więc w numerze z 16 czerwca:

„Wielkie przyjęcie — pisze „Syrena“ — a tymczasem to wcale nie przyjęcie, ale koncert“.

„Ku czci pana Wyszyńskiego — pisze „Syrena“, a tymczasem był to koncert muzyki polskiej na niczyją cześć“.

Poza tym: „na sali nie było żadnej orkiestry, a tylko klawicyn“.

No i oczywiście „Wołgi“ na tym klawicynie wcale nie grano.

Wobec podobnych „wyjaśnień“ jesteśmy bezradni. Bo my — o przyjęciu w ambasadzie, oni — o koncercie muzyki polskiej!

Stosując tę metodę można udowodnić, że Adam Mickiewicz nie napisał „Pana Tadeusza“. Bo — powiedziałyby „Gazeta“ — wcale nie Adam, a Juliusz, i nie Mickiewicz, a Słowacki; zaś napisał nie „Pana Tadeusza“ a „Beniowski“.

No i jak wygląda „Syrena“, która twierdzi, że to Mickiewicz?

Anglosaskie władze okupacyjne nakażyły rozbiórkę olbrzymich zakładów mechanicznych Bosch, produkujących aparaty elektryczne, radiowe i fotograficznych. Decyzja ta wywołała oburzenie Niemców.

Pismom bułgarskim kazano przygotować nekrologi Dymitrowa.

Nie jest dobrze wyjeżdżać „na kurację“ zagranicę, zwłaszcza — do Moskwy!

Biuro polityczne bułgarskiej partii komunistycznej postanowiło odebrać godność poselską byłemu vice-premierowi Kostowowi, którego zresztą od paru dni nie widziano.

Może pojechał, jak Dymitrow, do Rosji na leczenie?

Proces ten w sposób wymowny wskazuje, w jaki sposób przygotowuje się oskarżenia przeciwko księżom i innym wrogom „demokracji ludowej“.

LUDZIE GŁODUJĄ, BO TŁUSZCZE WYSYLANE SĄ DO ROSJI

Sytuacja na rynku mięsnym w dalszym ciągu jest opłakana. Wprawdzie statystyki dotyczące zarówno akcji hodowlanej jak i uboju wykazują polepszenie, to jednak w rzeczywistości nie się nie zmieniło. Statystyka swoje, rzeczywistość swoje.

Dla zdobycia kawałka mięsa trzeba trudu niełada, trzeba stać godzinami cierpliwie w kolejce. Ostatnio dostać można tylko w większej niż przed tym ilości odpadki bitego w rzeźniach bydła.

Reżym ten brak mięsa tłumaczy w swoisty sposób, a mianowicie wzrostem konsumpcji na rynku wewnętrznym. W rzeczywistości znaczna część przetworów mięsnych idzie do Rosji albo do zony sowieckiej w Niemczech.

Dziwna to doprawdy gospodarka. Z jednej strony reżym wysyła mięso do Rosji i Niemiec, z drugiej znowu sprowadza tłuszcz z zagranicy: z Węgier, Rumunii, Danii i Finlandii.

Ale w każdym szaleństwie jest metoda. W danym wypadku chodzi o stworzenie pozorów, o zamaskowanie faktu, że mięso jest wysyłane Rosji. W istocie ten import mięsa z zagranicy jest tak nikły, że na zmianę sytuacji nie wiele wpływa.

ZNALĘZI WINNEGO

W poprzednim numerze „Syreny“ cytowaliśmy list jednego z czytelników, za mieszczony w pewnym piśmie krajowym. W liście tym skarżył się ów czytelnik, że nawet w chlewie nie pozwolono mu mieszkać, gdyż chlew potrzebny był na areszt.

Sprawa cała została wyjaśniona szybciej niżby się mogło wydawać. Ów zdesperowany czytelnik bez mieszkania został surowo skarcony za ogłaszanie publiczne podobnych faktów. Przyjechała na miejsce odpowiednia komisja, która ustaliła, że jest taki lokal, w którym ów obywatel bez mieszkania może znaleźć mieszkanie, ale lokal ten zajmuje ksiądz. Trzeba wobec tego wyrzucić księdza.

GDYNIA — BUENOS AIRES

W związku z zawartą umową handlową między reżymem a Argentyką państwowa argentyńska żegluga morska przeznaczyła ostatnio pięć statków handlowych do obsługi nowej linii żegludowej między Buenos Aires a Gdynią. Niezależnie od tego inna linia argentyńska postanowiła skierować część swoich statków do Gdyni.

To ożywienie stosunków handlowych między reżymem a Argentyką jest niewątpliwie istotną przyczyną ostatnich trudności w otrzymywaniu wiz dla uchodźców, szukających osiedlenia w Argentyce.

SOLSKI BEZ MIESZKANIA

Leopold Staff, wielki współczesny poeta, ma szczęście. Otrzymał trzy pokojowe mieszkanie na Nowym Świecie w Warszawie. Związek Literatów postanowił ten lokal przydzielony uciebnować. Poza tym sam Cyraniewicz podarował już kompletny gabinet w stylu Księstwa Warszawskiego.

Nie ma tego szczęścia Ludwik Solcki, sędziwy aktor. Od trzech lat czeka na przydział mieszkania w Warszawie. Jak dotychczas bez skutku.

Jak się okazuje, osławiona Anna Pauker popadła w nielaskę za to, że za pośrednictwem aresztowanego w Szwajcarii agenta Kominformu Vitianu przeprowadzała... korzystne finansowe spekulacje.

Nic dziwnego, że za jednego Vitianu proponowała — stu Szwajcarów!

Miasto Chandanagar, będące dotąd posiadłością francuską, w wyniku plebiscytu zostanie przyłączone do Indii.

Kominform szycuje ekonomiczną blokadę Titowskiej Jugosławii. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wyraziły gotowość przyjęcia jej z pomocą. W tej sprawie m.in. udawał się do Belgradu włoski minister spraw zagr. hr. Sforza, który miał poza tym omówić z marsz. Tito kwestię Triestu.

POWIEKSZONA WARSZAWA

Teren miasta stołecznego Warszawy ma być powiększony. W ciągu najbliższych dwóch miesięcy. Włączone mają być do miasta Warszawy: Włochy, Rembertów, gminy wiejskie: Bródno, Falenty, Legionowo, Młociny, Okęcie, Wawer i Wilanów. W ten sposób powierzchnia stołecznego miasta powiększy się trzykrotnie. Ludność wzrośnie o 150 tysięcy.

WSPÓŁZAWODNICZTWO PRACY W SĄDACH

Istnieje również współzawodnictwo pracy w sądownictwie. Jak pisze jeden z czytelników w liście do jednego z pism reżymowych, „jest ono bardzo ożywione. Wynikiem jego jest częste przekraczanie określonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości wysokich norm wydajności pracy“.

Niestety obywatele woleliby, żeby raczej to współzawodnictwo w sądach było mniej ożywione.

„UCZCIWY DEMOKRATA“

Do Marynarki Handlowej w Gdyni: wpłynął list, w którym między innymi obywatel pisze: „Uprzejmie zapytuję, czy jest wakans wolnego miejsca, gdyż chętnie bym reflektował na okręt, ewentualnie i w innej dziedzinie. Jestem uczciwy demokratą z przeżycia przedwojennego, jako były urzędnik z kompetencji ogólnej“.

To bardzo ważne w systemie życia reżymowego „ten uczciwy demokratą z przeżycia przedwojennego“. Szkoda, że facet nie starał się do Bezpieki. Tam pólanalfabeci są mile widziani.

ZĄB MAMUTA

W czasie prac ziemnych jeden z robotników Zarządu Drogowego z Poznania wykopał ząb mamuta. Ząb ten został przekazany do Muzeum Przyrodniczego w Poznaniu.

POMOC WETERYNARYJNA W KAŻDEJ WSI

W związku z akcją hodowlaną, jaką przeprowadza reżym, szkoleni są tak zwani przewodnicy weterynaryjni. Przewodnicy ci po ukończeniu kursu weterynaryjnego mają pełnić służbę po wsiach, polegającą na udzielaniu pomocy w lżejszych wypadkach zachorzeń zwierząt.

Każdy taki przewodnik weterynaryjny otrzymuje również fachowe podręczniki, niezbędne do pracy narzędzia oraz apteczkę.

STRATY W ŻEGLUDZIE RZECZNEJ

W czasie działań wojennych roku 1939 Niemcy zatopili około 50 proc. taboru rzecznej w Warszawie. W czasie powstania warszawskiego zniszczenia dokonane sięgały 85 procent stanu przedwojennego.

PROCES DOBOSZYŃSKIEGO

Rozpoczął się w kraju proces A. Doboszyńskiego. Reżym nadaje tej sprawie dużo rozgłosu. Akt oskarżenia jest wysoce znamieny i charakterystyczny dla metod reżymu.

Inż. Adam Doboszyński jest bowiem oskarżany między innymi za czyny, które jakoby popełnił jeszcze w okresie 1933 — 1939 r.

Cały akt oskarżenia brzmi jak kiepsko napisana powieść szpiegowska.

Głównym tonem oskarżenia, sprostowanego przez reżym przeciwko Doboszyńskiemu jest zarzut pracy szpiegowskiej na rzecz Niemiec.

Treść aktu oskarżenia przeciwko A. Doboszyńskiemu pozwala przypuszczać, że cały ten pokazowy proces będzie skierowany przeciwko Stronictwu Narodowemu.

Wstyd, panie wydawco!

Kilka tygodni temu jeden z naszych sympatyków uprzedził nas, że prof. Kot rozkazał swoim agentom zbieranie materiałów obciążających kombatanów. Puściliśmy to mimo ucha, — niech szuka, jak niema nic innego do roboty. Profesor wziął się do dzieła.

Tylko sobie właściwymi drogami szperał, tropił i węszył, żeby znaleźć jakiś ciekawy „dokumencik“, jakiś raporcik, dowiedzieć się gdzie trzymają pieniądze, jak je transferują, boć to przecież niemożliwe, żeby nie dostawali z Londynu. Żeby tylko koniusek jakiejś niteczki złapać, to już on, mistrz Kot będzie umiał to wykorzystać, dojść do kłębka. Wtedy już metoda postępowania z kombatanami będzie prosta: sensacja w prasie, donosiki do pewnych władz itd. **BO TRZEBA ICH WYKOŃCZYĆ! NIENAWIDZIĘ ZAWSZE ŻOŁNIERZA I NIENAWIDZI GO DALEJ.**

Wierny jego sierżant - szef z Lens, Michał Kwiatkowski, który również na widok mundur czkawki dostaje, wydał odpowiednie ukazy swym sekcijnym w terenie, a zwłaszcza temu w Paryżu: **SZUKAC - ZA WSZELKĄ CENĘ SZUKAC!**

Nie dziwnego, że Kwiatkowski zaczyna się niepokoić. Jemu nie tyle chodzi o kombatanów, ale o pasji doprowadza go ich organ „Sirena“. Bo „Sirena“ coś reprezentuje, bo za nią stoi wielotysięczna rzesza kombatancka. A kogo reprezentuje „Narodowiec“? Do niedawna reprezentował reżym warszawski, a dziś? Bóg raczy wiedzieć! Akcja SZUKANIA dawała słabe wyniki. Artykuły „Narodowca“ były blade, beznymne, pełne ciągłe tych samych wyświechtanych hasłek, wieczne powtarzanie słowa „sanacja“, potem „diurokracja“. „Trockizm“ wypadł tak głupio, że trzeba było go zaniechać.

Aż tu nagle trafiła się gratka. „Narodowiec“ dostał „oryginalny“ list byłego pułkownika PSZ Kotarby. Tego Kotarby, który w 1947 r. w obawie przed sądem wojkowym wziął za żelazną kurtynę. Rzeczywiście dowód koronny.

Mamy tu na myśli artykuł, ogłoszony w „Narodowcu“ z dnia 19 czerwca br. p. t. „Jacy ludzie zwalczali i zwalczają Stanisława Mikołajczyka“. Osoba, przeciw której skierowane są insynuacje Kwiatkowskiego (artykuł niepodpisany, a więc redakcyjny), nie zasiada w żadnych władzach ani Federacji, ani Samopomocy, ani też żadnej innej organizacji sfederowanej, nie należy również do redakcji „Sireny“. Jest naszym zwykłym kolegą - kombatanem. Jeżeli postanowiliśmy się z tym artykułem rozprawić, to tylko dlatego, by wykazać i napiętnować brudne metody, przed którymi od pewnego czasu nie cofa się zgorzkniały starzec i bankrut ideologiczny z Lens.

By sprawę wyjaśnić merytorycznie, zebraliśmy materiały, będące w posiada-

niu oficera łącznikowego, u którego znajdują się akta Polskiej Wojskowej Misji Likwidacyjnej, i który jak wiadomo, był szefem sztabu tej Misji. Oto wyjaśnienia:

„B. płk. Kotarba został oddany pod Sąd za nadużycia natury materialnej, popełnione w czasie pełnienia przez niego funkcji dowódcy obozu w La Courtine. Już uprzednio został zwolniony ze stanowiska dowódcy obozu, gdyż sztab Misji był w posiadaniu obciążających go materiałów za okres dowodzenia w Lille. Na to ostatnie stanowisko został wyznaczony w jesieni 1944, a był przewidziany do kadry na teren Francji jeszcze przed inwazją kontynentu.

List o którym mowa, został wysłany przez niego do b. szefa intendencji Misji, który go natychmiast przedstawił szefowi Misji i szefowi sztabu. List został dołączony do aktów sądowych i nie robiono z niego żadnej tajemnicy. Dodatkowe dochodzenie wykazało, że była to próba szantażu mająca na celu spowodowanie zatuszowania sprawy Kotarby i Maneli (o którym mowa w liście), gdyż ten ostatni był w stanie obciążyć Kotarbę za czas dowodzenia w Lille. Kotarba wiedział dobrze, że sprawa została przez Misję przekazana również władzom brytyjskim i że władze brytyjskie zaakceptowały decyzję szefa Misji aresztowania Kotarby, co miało być wykonane przez żandarmerię brytyjską wraz z policją francuską, gdyż Kotarba znajdował się poza obozem.

Gdy szantaż nie odniósł skutku, Kotarba uciekł do Polski. Siłą rzeczy sprawa w Sądzie musiała być zawieszona. Nie jest nic wiadomym o wykonaniu przez Kotarbę pogróżki odnośnie wywołania skandalu we Francji, czy Anglii. Jako dowódca obozu on doskonale się orientował, że w sprawach przez niego poruszonych nie było nadużyć i że odpowiednie czynniki brytyjskie były o tym poinformowane. Był to szantaż pod adresem Misji, gdyż liczył, że w ówczesnej atmosferze prasa komunistyczna tę sprawę rozdmucha.

Jeżeli chodzi o poruszone sprawy przewożu żywności i t. zw. racyj NAAFI z Lille do Paryża, to nie było to również tajemnicą. Obóz Lille należał do gospodarczo do 21 Grupy Armii Brytyjskiej, obóz Sorgues (później La Courtine) do Dtwo Teatru Śródziemnomorskiego, a Misja i Obóz Nr. 1 w Paryżu (Koszary Bessieres) nie miały gospodarczego przydziału do żadnej formacji alianckiej. Drogą usilnych starań uzyskano pewną ilość zaopatrzenia od Amerykanów, często niewystarczającą i siłą rzeczy musiano braki uzupełniać dowozem zaopatrzenia z Lille. Dopiero w lipcu 1945 roku Paryż został formalnie przejęty pod względem gospodarczym przez t. zw. HQ BAS (F).

Nigdy żadne oszczędności nie były robione na racjach żołnierskich. Dzięki dobremu stosunkom służby intendencji

ze służbą zaopatrywania brytyjską, udawało się, zwłaszcza w Lille, otrzymywać większe przydziały, niż wynosiły oficjalne stany w obozach, gdyż poza „oficjalnymi“ stanami, było kilka tysięcy osób, których Brytyjczycy nie uznawali za żołnierzy, a których jednak trzeba było żywić, kwaterować i ubrać, a nawet płacić. Ze składek żołnierskich jest jak najdokładniejsze rozliczenie. Ostatnie sumy z tego funduszu zostały wypłacone wdowom, sierotom i inwalidom w bieżącym miesiącu, ani jeden frank nie poszedł na inny cel. Inne składki były przeznaczone na stypendia, których resztki są wypłacane obecnie. Poza tym Misja pomagała Polakom, a zwłaszcza studentom, poza Francją: w Belgii, w Niemczech, a nawet w Austrii. W aktach Misji są szczegółowe dowody i protokoły kontroli na wszystkie sumy pieniężne, materiały i żywność (i papierozy), które kiedykolwiek przez Misję przeszły.

Tak wygląda sprawa, z której Kwiatkowski chce zrobić brudną sensację. Piszemy ze smutkiem ten artykuł, ale niech te tysiące Polaków, a zwłaszcza młodzież, którym Misja tak wydatnie pomagała, a z nią żołnierz polski, który nieraz pod groźbą aresztu woził żywność

dla głodujących w Niemczech, czy dla różnych ośrodków młodzieżowych we Francji, czy w Belgii, niech ci ludzie wiedzą, jakich metod chwytają się brudni intryganci.

Nie chcemy tymi samymi metodami odpowiadać. Za bardzo się szanujemy, by publikować różnego rodzaju paszkwile. Nie obchodzi nas, skąd Kwiatkowski dostał ten list — czy go wykradziono z aktów sądowych (które prawnie stanowią własność brytyjską), czy też Kotarba miał takie zaufanie do „Narodowca“, że mu odpis przysłał — te obojętne. Zaznaczamy tylko, że napewno mamy dużo łatwiejszy dostęp do różnych archiwów i składów akt i bez trudności mielibyśmy materiał do niejednego sensacyjnego artykułu.

Nie leży w naszych zamierzeniach o głoszenie różnych sensacji w stylu Lens. Ale kto wie, czy nie będziemy zmuszeni do podania kilku.

W każdym razie tępic będziemy z całą stanowczością i piętnować brudne zasady awanturników politycznych, godne tych z za żelaznej kurtyny. Krótko p. Kwiatkowski należał do reżymu warszawskiego, ale zbyt mocno przesiąkł jego metodami postępowania.

FRANCUZI — WIEŻNIAMI W ROSJI

Miasteczko Niederbronn w Alzacji jest do głębi poruszone tym, co opowiedział 29-letni Karol Gerhardt, który właśnie wrócił z Rosji.

W roku 1943 Gerhardta siłą wzięto do wojska niemieckiego i wysłano na front. W dniu 10 maja 1945 — to znaczy w dwa dni po kapitulacji Niemiec, przedostał się on do Rosjan, lecz ci uznali go za jeńca wojennego i wysłali do Odessy, gdzie przebył on 4 lata w obozie. Gerhardt wielokrotnie domagał się odsłania do domu, do Francji, lecz stale słyszał tę samą odpowiedź:

— Podaj się za Niemca, to cię zaraz zwolnimy, lecz jeśli upierasz się, żeś jest Francuzem, to musisz siedzieć tu dalej.

Traktowanie było takie, że Gerhardt z 65 kg spadł na... 39, no i uległ sparaliżowaniu rąk i nóg. Dopiero w maju 1945, kiedy zastosował strajk głodowy, pozwolono mu wreszcie wrócić do... sojusznicy Francji!

Gerhardt oświadcza, że w tym samym obozie, w którym on przebywał, a który nosi Nr. 7159 (!) znajduje się dotychczas kilkunastu Francuzów, nie tylko Alzacyków, lecz nawet Paryżan.

„SYRENA“ służy zasadom
prawdy, wolności, całości
i niepodległości Ojczyzny

Rosjanie nie chcą ich zwolnić, tłumacząc to „zerwaniem stosunków dyplomatycznych (!) z Francją i Belgią.“

TRUDNE ZADANIA

W numerze z dn. 16 czerwca „Humanite“ podała pełny tekst komunikatu Węgierskiej Partii Robotniczej (komunistycznej) o wykluczeniu z partii b. ministra Rajk'a. — Czytamy w tym komunikacie między innymi: „Trzeba wzmocnić czujność. Nie wolno tolerować ze strony członków Partii żadnej postawy niegodnej, ani nadmiernej pogoni za popularnością, ani gloryfikacji własnej osoby, ani kultu jednostki, ani ambicji egoistycznej“. — Jak te zasady pogodzić z wciąż bałwochwalczą oddawaną przez wszystkie partie komunistyczne „najmędrszemu, najgenialniejszemu przywódcy i ojcu ludów Stalinowi? To już chyba tajemnica dialektyki marksistowskiej.

WODA „PITNA“

Wojewoda gdański niejaki St. Żrałek wydał do mieszkańców województwa odezwę w sprawie walki ze szczurami. Mówi w tej odezwie o wszystkim, co w danym wypadku powiedzieć trzeba, mówi o potrzebie zachowania ostrożności przy rozkładaniu trutek na szczury. Między innymi tłumaczy, że nie należy kłaść owich trutek w pobliżu wody pitnej.

Do towarzysza Żrałka należałoby zastosować jakąś trutkę. Bo ta zaraza zaśmiecania polskiego języka niezrozumiałym belkotem różnych „województw“ szerzy się podobnie jak plaga szczurów.

Melchior WAŃKOWICZ

8)

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

22. VII. 41. Od dwóch dni pracujemy znowu w lesie. Nie chcę pisać o brudnych metodach i brudnych ludziach. Zresztą to wszystko już jest bez znaczenia. Głód dochodzi do szczytu. Pisząc to zdaję sobie sprawę, że niebawem głód będzie nam się zdawał ideałem, szczytem marzeń. Z dnia na dzień odlewkają wypłaty. Dzisiaj w nocy może dostaniemy jakieś awanse. Nowy naczelnik, zastępca Rozenki, powiedział nam dzisiaj, że wniesiono podanie o umorzenie długu, jaki ma trust u państwa. W najbliższych dniach zatem albo trust zostanie rozwiązany, albo doczekamy się nareszcie wypłat. Tak on mówi...

24. VII. 41. Wieczorem przyjechał kasjer i wypłacił 30 proc. dwutygodniowego zarobku. Straciliśmy noc, czekając w kolejce, ale zato mamy w kasie 50 rb. Właściwie nie tyle mamy, ile mieliśmy o godz. 1-ej w nocy. Rano wykupiliśmy chleb oraz — w stołówce była kasza perłowa! — każdy z nas zjadł po jednej porcji. Do lasu dała nam ma-

ma również na jedną porcję kaszy. 26. VII. 41. Partia uchwała, że robotnicy nie będą mogli kończyć pracy, dopóki nie wykonają normy. 11-sto godzinny dzień pracy przysługuje zatem tylko Stachanowcom. Wszyscy słabsi robotnicy obwiązani są pracować aż dopóki można tzn. do zapadnięcia ciemności.

Z dnia na dzień oczekują objawów ostatecznego wyczerpania spowodowanego głodem. Henuś uporczywie twierdzi, że napewno w końcu ulegnie atakowi wścieklizny, ja natomiast przypuszczam, że niebawem będzie popadała w uporczywe omdlenia. Przez cały dzień a nawet w nocy, kiedy usiądę na pryczy, mam zawroty głowy. Chwilami robi mi się czarno przed oczami, chwilami wszystko, trój się i tańczy.

Nie mając gorączki, nie mam również prawa do lekarskiej opieki, nie mam również jedzenia jako jedzenia, ani jedzenia jako lekarstwa. Ponadto muszę rąbać las, prowadzić walkę z kornikami koro-

jąc wszystkie drzewa oraz wypełniać normę ustaloną dla silnego, zdrowego, dobrze odżywionego mężczyzny.

Ojcie nasz, któryś jest w niebie
Przyjdź Królestwo Twoje,
bądź wola Twoja... na ziemi
Chleba naszego powszedniego
daj nam dzisiaj
Odpuść nam nasze winy
Zlituj się nad nami.

I zaraz bezpośrednio, zamglonym piśmem bladego ołówka:

TORCIK CZEKOLADOWY. 10 dkg. czekolady, utrzeć z 10 dkg. masła i 10 dkg. cukru. Pianę z 6 białek utrzeć na śnieg, dodać 10 dkg. mąki, wymieszać z masą — piec. Posać glazurą czekoladową.

A potem — szeregi innych przepisów: ogórek marynowany pani Nidenthalowej; tort p. Nieciengiewiczowej; nadziewanka do biszkopty „Delikatna Pycha“; nalewka wiśniowa „Pani Maria“ itd.

27. VII. 41. „Niedziela“, Boże, czy to słowo nie jest ironią! Wczoraj w lesie odrabiałam sobie czubek palca. Ręce miałam brudne niemowlę, oblepione żywicą od krowowania i nie miałam odwagi pójść do lekarki na opatrunek. Palec strasznie mi dokuczał, zwłaszcza, gdy rąbałam toporem. Gdy za-

padły ciemności i skończyliśmy pracę, poszłam do lekarki, ale okazało się, że nie ma żadnych środków opatrunkowych.

Dalej pamiętnik opowiada, że wczoraj były imieniny Hanki i jak matce udało się dostać dla niej jedno jajko i kubek zsiadłego mleka i jak była szczęśliwa, iż mogła uczcić imieniny najmłodszej córki.

Ową niedzielę wykorzystwała rodzina Korzeniewskich jak mogła. Od świtu matka, Ola i Hanka aż do zmroku były na grzybach i nabierały za trzy i pół rubla. Mąż Oli nałapał rybek za rubla. „Mamy znowu krwawo zarobione na jutrzejsze trzy kawaleczki suchego chleba na osobę“. Piszę krwawo, bo trzeba było największego wysiłku woli, by nie skorzystać z dnia wolnego i nie odpoczywać od rana do nocy.

28. VII. 41. Pracowała z mecenasem Mintzem, który dał jej kawałek chleba. Píše, jak trudno było brać ten chleb i jak nie była w stanie go odmówić. I nagle ten kawałek chleba w zmaltretowanej duszy ludzkiej, która już tylko się modli, marzy o jedzeniu i tępo pracuje, wywołuje zryw gorących słów wdzięczności:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmowa z „katolikiem“ postępowym

W czasie t. zw. „Kongresu pokoju“ we Wrocławiu starałem się spotkać ludzi przybyłych z Zachodu. Szczęście mi właśnie stało.

Moi znajomi we Wrocławiu zawiadomili mnie, że u ich przyjaciół od kilku już dni zamieszkał dziennikarz. Przedstawiał się jako t. zw. francuski „postępowy katolik“. Obladowany był propagandowymi wydawnictwami sowieckimi, miał z sobą nawet szereg numerów jakiegoś sowieckiego ilustrowanego czasopisma dla dzieci. Był rzeczywiście praktykującym katolikiem, miał nawet pretensje do swego gospodarza, że nie towarzyszy mu codziennie do pobliskiego kościoła.

Już w rozmowach z domownikami bronił Rosji; widział w jej systemie ratunek przed nieludzkim kapitalizmem, zachwycony był jej osiągnięciami gospodarczymi i kulturalnymi. Miał pretensje do księży katolickich z państw słowiańskich, że nie korzystają z całkowitej wolności religijnej w kraju sowieckim, i nie jadą tam budować katolicyzmu na gruzach prawosławia.

Na wszelkie zastrzeżenia — pokazywał odpowiedni artykuł konstytucji sowieckiej, statystyki, a nawet fotografie kirgiskich uzdrowisk robotniczych przedszkoli itp.

Moi znajomi uznali go za „nieuleczalnego“ i radzili mi zostawić go w spokoju.

Przyszedłem jednak na jeden wieczór. Z gospodarzami ustaliłem, że nie będę tego dnia poruszał tematów drażliwych, a mnie zaś przywitają jako znajomego, którego od dawna nie widzieli. Pani domu miała w pewnym momencie poprosić mnie o wspomnienia z Rosji.

Przy kolacji zastałem też znajomego księdza, dawnego proboszcza z Wołynia. Opowiadał mi wiele rzeczy przy przeżyciach. Zaledwie część własnych wspomnień. Dostosowałem się do nastroju przy stole, opowiadałem raczej na wesoło.

Rozmawialiśmy po niemiecku, gdyż języka ten wszyscy znali. Pani domu pytała mnie o ludzi sowieckich. Mówiłem że są bardzo dobrzy, że mają serce, że niesłuszne są różnej ujemne o nich sądy.

Staruszka - dentystka w kłitoce wojskowej wyznaczała mi, zwykłego więźniowi — częstszą wizytę niż sztabowym oficerom sowieckim za to tylko, że dwa razy przyniosłem jej ukradkiem... kawałek więziennego chleba w kieszeni. Albo np. jeden z dyżurnych oficerów sowieckich w obozie był dla nas dość przychylny, nawet przekraczał regulamin dla naszej wygody. Wystarczyło, że nasz kolega - kucharz pozwolił mu przy wizytacji kuchni chwycić pośpieszenie w garść i zjeść kilka gotowanych kartofli z naszego przydziału — a już mogliśmy spokojnie grać w srogo zakazane karty. Gdy wchodził do baraku — gwizdał lub kaszłał, niechęć naby nas uprzedzając.

Znany niby ze srogości sowiecki wymiar sprawiedliwości też nie był w rzeczywistości tak straszny, ani bezzwzględny.

Wspomniałem, nieżyjącą już dla nas Polaków przychylną sanitariuszkę (była figurą w „komsomole“, ale ukradkiem zawzięcie się modliła wieczorami!) i jej ciekawe, szczerze opowiadania o t. zw. szpitalu obozowym.

Kuchynka jej dostała wprawdzie 6 lat więzienia za kradzież 3 kg. żyta, ale już po 2 latach przeszła do obozu, skąd na pewno wypuszcza ją też po 2—3 latach, bo dobrze się sprawuje. Nie bito jej zupełnie, choć była dopiero w 6-tym miesiącu ciąży! A gdy z aresztu wiejskiego do pociągu konwojowała ją i współwinną koleżankę (zostawiła bez opieki 5 i pół letniego synka!), sześciu żołnierzy NKWD, to choć przez całą drogę trzymali wymierzone w nie karabiny z bagnetami — żaden z nich kobiet nawet nie tknął!

Wspominając zmarłych kolegów, żałowałem, że mrą bez trumien i nie ma krzyżów na ich mogiłach.

Tu coraz bardziej nerwowy „postępowy katolik“ ożywił się i spytał, dlaczego... Wyjaśniłem mu, że po wojnie w Rosji brak drzewa, więc krzyże wyrzyna ludność na opał. Dobrze nawet, że nie dawano naszym zmarłym trumien, które i tak odkopanoby i spalono (tak nas pocieszał poczciwy stary pastuch z pobliskiego kościoła!).

Chciałem wspomnieć o zmarłych, zakończyć wieczór weselej — więc wspominałem o sąsiadującym z naszym więzie-

niem internacie dla chłopców. Jak to nas bawiło, gdy starsi i mali chłopcy nie odczuwali zimna i po listopadowym śniegu biegali do sąsiedniej szkoły boso i w letnich ubrankach. Jak nam wtedy było wstyd, że skarżymy się na zimno w ogrzewanej celi więziennej i w dobrych jeszcze butach (pierwszy rok po wywiezieniu!).

Ksiądz spytał mnie, jak spędzałem wolny czas w więzieniach i obozach. Spowodowała późniejszą godzinę — obiecałem dokończyć opowiadanie przy następnej wizycie, za tydzień.

„Postępowy katolik“ poprosił o spotkanie wcześniejsze, ustaliliśmy je na dzień następny. Przyprosił z sobą towarzysza, bardzo jeszcze młodego, któremu początkowo tłumaczył moje opowiadanie na język francuski.

Na wstępie spytał mnie, czy to wszystko prawda. Odpowiedziałem, że jestem — jak i on praktykującym katolikiem — i staram się w życiu nie kłamać.

Popatrzył w okno i powiedział jakby

do siebie: „Dlaczego tak dużo kłamstwa w dzisiejszym świecie?“

Tak! — odpowiedziałem. — Ja np. dopiero ze szkolnych podręczników sowieckich dowiedziałem się, że w Ameryce, Anglii, Francji i innych krajach kapitalistycznych — szkoły są tylko dla bogaczy, a dzieci robotników już od wczesnych lat muszą pracować w fabrykach. Z sowieckiego podręcznika i opowiadań sowieckiego oficera dowiedziałem się dopiero, że polskie opisy 1920 roku i sprawozdanie francuskich doradców wojskowych przy polskim sztabie — o „cudzie nad Wisłą“ — to kłamstwo, bo przecież armie sowieckie dopiero po rozprawieniu się z bandami polskich panów mogły skierować się przeciw siłom Wrangla i wykonać je.

Z rozmówcą mym mieliśmy się spotkać znów za dwa dni, w kościele, wieczorem. Nie przyszedł. Ja musiałem na dni kilka wyjechać z Wrocławia.

Zgłosiłem się do niego dopiero za tydzień. Już wyjechał. Gospodarz domu

powiedział mi, że po naszych spotkaniach nie wszczął z takim w domu rozmów na temat Rosji. W pokoju swym zostawił — chyba przez zapomnienie — jakieś statystyki ubezpieczeń społecznych w Rosji oraz numery ilustrowanego czasopisma dla dzieci.

Pod gromadką uśmiechniętych, „słonekliwych“, dzieci sowieckich na okładce pierwszego z wierzchu numeru — stał duży, kilka razy podkreślony... znak zapytania.

Szkoda, że nie zapamiętałem nazwiska tego człowieka, tu chciałbym się z nim spotkać i opowiedzieć mu wiele innych ciekawych obrazków z „postępowej“ i „pokoju“ Rosji.

A możeby tak tu, na wolnej ziemi francuskiej, każdy z nas, z tych co „przeszli“ Rosję — zamiast jałowych często sporów i dyskusyj w gronie swoich — poświęcił jedną godzinę w tygodniu na swe publiczne wspomnienia wobec obcych? Może w ten sposób zmniejszyła by się liczba podpisów na afiszach przyszłego kremlowskiego kongresu „pokoju“? Spróbujmy!

Z b i k .



HISTORIA SZKŁA

Szklę rozjaśniła nam wieczory. Gdyby nie ona — nie można byłoby zbudować żarówki. Bez niej, przezroczystego materiału trudno byłoby myśleć o posiadaniu nawet zwykłej lampy naftowej; musielibyśmy pracować przy kopcących, migotliwych i ciemnych kagankach oliwnych lub przy łuczywie. Wystarczy sobie przypomnieć dziedziny życia, w jakich stosowane bywają wyroby szklane (szklanki, słoiki, butelki, szyby — szkło lekarskie, laboratoryjne, i wiele innych), ażeby zrozumieć jak wielkie znaczenie dla życia współczesnego człowieka posiada wynalazek szkła.

Starożytny historyk rzymski, Plinius, podaje legendę o powstaniu szkła. Według niej żeglarze fenicyjscy, którzy na piaszczystym wybrzeżu Afryki nie znaleźli kamieni, potrzebnych dla rozniecenia ogniska, użyli do tego celu bryły saletry. Pod wpływem gorąca piasek i saletra stopiły się i rano w popiele znalazłoby bryłki szkła.

Legenda, przypisująca odkrycie szkła Fenicianom, ma jednak z prawdą. Dziś bowiem wiadomo na podstawie badań, że szkło było dobrze znane w Egipcie już na kilka tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa. Płaskorzeźby egipskie sprzed 4 tysięcy lat przedstawiają rzemieślników, wydmuchujących przy pomocy rurek szklane kule. Świadczy to, że już wtedy obróbka szkła stała tam na stosunkowo wysokim poziomie. Fenycjanie, którzy już w tym czasie prowadzili handel z Egipcjanami, zorientowali się, iż szkło można sprzedawać za wysoką cenę tym, którzy go jeszcze nie znają. Rozpoczęli więc u siebie produkcję wyrobów szklanych na wywóz: w ten sposób szkło rozpowszechniło się powoli w całym starożytnym świecie.

W starożytnej Grecji szkła prawie nie spotykamy. Wpłynął na to brak odpowiednich surowców, służących do jego wyrobu, ponadto zaś w Grecji istniał szeroko rozbudowany przemysł ceramiczny (garncarski), z którym szkło nie mogło wytrzymać konkurencji. Natomiast w starożytnym Rzymie kwitnie wyrób cennych i wymyślnych szklanych przedmiotów, stanowiących artykuł zbytku.

Po zniszczeniu Rzymu przez barbarzyńców obróbka szkła idzie w zapomnienie. Przez całe średniowiecze wyrabiane są jedynie w sposób niedołyżny „szyby“ składające się z grubych zielonawych, „gomółek“ połączonych ze sobą ołowiem. Dopiero wiek XVI przynosi duże przeźroczyste tafle okienne — t. zw. szkło weneckie. Wyrób tych cennych i poszukiwanych szkieł stanowił tajemnicę, której zazdrośnie strzeżono. Dlatego też robotnikom pracującym w hutach szklanych, nie wolno było opuszczać Wenecji pod groźbą śmierci.

Po upadku Wenecji przemysł szklarski zogniskował się w Czechach i w Niemczech.

Szklę otrzymuje się przez stapianie

sody wapnia i czystego piasku kwarcowego w temperaturze 1400 st. C w tyglach lub wielkich kadziach. Szkło na lustra odlewa się, a następnie mechanicznie szlifuje i poleruje się na wielkich stołach obrotowych. Szkło barwne otrzymuje się przez dodawanie do masy szklanej rozmaitych tlenków metali (tlenek żółty np. barwi szkło na kolor rubinowy, tlenek kobaltu — niebiesko, tlenek żelaza — na zielono, tlenek chromu — na żółto itd.).

Do niedawna jeszcze hutnik - szklarz musiał siłą własnych płuc wydmuchiwać szkło przy pomocy dwumetrowych rur. Gdy płuca człowieka zastąpiono sprężonym powietrzem, gdy wynaleziono sposoby produkcji szkła przy pomocy wielkich pieców, opalanych nie węglem (jak było dawniej), ale gazem generatorowym — ilość produkowanych przedmiotów szklanych wzrosła, co wydatnie wpłynęło na obniżkę ich ceny, oraz na coraz szersze ich rozpowszechnienie. Dziś maszyna do automatycznego wydmuchiwania potrafi wykonać 25 tysięcy butelek w ciągu 24 godzin.

Szklana szyba otrzymywana jest obecnie nie przez mozolne rozcinanie wydmuchanej szklanej kuli, ale przez wylanie masy szklanej na specjalny stół żelazny. Użycie form żelaznych, do których wlewa się roztopioną masę szklaną — pozwala na otrzymywanie pięknych i pożytecznych naczyń bez narażania zdrowia robotnika i skazywania go na długotrwały i mozolny wysiłek. Jak w wielu innych gałęziach — wynalazczość człowieka i rozwój przemysłu umożliwiły zastosowanie takich metod produkcji. Dziś przezroczyste szyby, szklanki, czy

lustra — dostępne są każdemu. Coraz też powszechniej zaczyna się stosować szkło jako materiał budowlany.

CZY ZWIERZĘTA SĄ ALKOHOLIKAMI?

Uczeni zoologowie stwierdzili, iż namiętni pijaniście ulegają nie tylko ludzi, lecz także i zwierzęta. Często są wypadki, że konie dostają napadów biały gorączki wskutek nadmiernej dawkowania im alkoholem. Również i inne zwierzęta, jak pies, niedźwiedź, słoń i małpa zdradzają wielki pociąg do alkoholu. Słońce do tego stopnia lubią wódkę, iż w ogrodach zoologicznych często symulują choroby, ażeby otrzymać w dużej dawce alkohol jako lekarstwo.

Mały sę natomiast niesłychanie łakome na piwo. Tę ich słabość wykorzystują zręcznie niektóre dzikie narody Azji. Mianowicie, chcąc je schwytać, stawiają naczynie z piwem na skraju lasu. Wściebki i ciekawe zwierzęta nie dają na siebie długo czekać. Zbierają się i chciwie popijają smaczny nektar. Za chwilę są już tak pijane, że nie odróżniają człowieka od swych towarzyszy i dają się wówczas bez oporu prowadzić do przygotowanych uprzednio klatek.

Również papugi i owady hołdują alkoholowi. Skrzydłacy alkoholicy zachowują się podobno bardzo pociesznie, przypominając pod tym względem człowieka.

Jeśli chodzi o świat owadów, to powinien uczyć dokonał w tej dziedzinie interesujących doświadczeń z motylem. Stwierdził on po przeprowadzeniu licznych „zmudnych“ eksperymentów, że samiec owadów przeważnie stroni od alkoholu. Natomiast samce racza się nim do zupełnej nieprzytomności. W stanie pijanym krążą coraz szybciej i lecają, rozbijają się.

Owady okupują także pociąg do narkotyków. Stwierdzono, że sok niektórych roślin, nawiedzanych licznie przez owady, zawiera niebezpieczne narkotyki, które odurzają nie tylko maleńkie zwierzątka, lecz także i człowieka, jeśli użyje go w większej ilości.

Dobry trunek na frasunek

„Dobry trunek na frasunek“ — mówi staropolskie przysłowie. Dużo trosk musieli mieć nasi przodkowie, pili bowiem zdrowo. Najchętniej oczywiście wino. Przyszło ono do Polski razem z chrześcijaństwem. Używali go księża do mszy, pili je cudzoziemscy zakonnicy i dygnitarze kościelni osiedli w Polsce. Oni też w pobliżu klasztorów i katedr założyli pierwsze winnice. Istnieje w Polsce szereg wsi których nazwy (Winiary, Winiane) wskazują, że ich mieszkańcy wyrabiali wino. Najwięcej winnic było koło Krosna. Rodzime jednak wino było cierpkie i kwaśne, a latorośle winne często wymarzały. Później kiedy zaczęto masowo sprowadzać dużo lepsze wino z zagranicy, krajowe winnice upadły nie mogąc wytrzymać konkurencji. W XIV wieku za Ludwika Węgierskiego wino przyjmuje się na dworze królewskim i u możnowładców. Ale było ono drogie, więc pito je tylko na wielkich ucztach. Dopiero pod koniec XVI wieku, kiedy osiadła na folwarkach szlachta bogaci się, zwyczaj picia wina rozpowszechnia się szybko w Polsce we wszystkich warst-

wach szlacheckich i nawet wśród bogatego mieszczaństwa. Współcześni poeci piszą wiersze sławiące dobroć wina. Piotr Złbitowski (początek XVII wieku) uważa, że „wino dowiec zaostria, posila człowieka, żołądkowi potrzebne i przyczynia wieka... dni wesołych matką jest, dobrą myśl sprawuje, winem głowa zarzana kłopotu nie czuje“. Rozmaite pito w Polsce wina w zależności od stanu majątkowego i łatwości sprowadzenia. „Wino węgierskie w Krakowskim, Sandomierskim i na Rusi; w Prusach (Pomorze), Kujawach i na Litwie francuskie rozmaite i zamorskie; w Poznańskim i Kaliskim wino węgierskie i to dobre.

W XVIII wieku dużo pito win południowych: greckich, włoskich, hiszpańskich. Bardzo cenione było wino z wyspy Cypr oraz z Kreta, marmazja zwane. Win francuskich pito sporo gatunków. Pito je z wodą. Wino szampańskie zaczęło pić za Sasów; podawano je po węgrynie. Reńskiego nie pito wiele. De-

(Dokończenie na str. 5-tej)

NA ŚWIĘTO GRENADIERÓW

OSTATNIA ODPRAWA

Przez 10 strasznych dni trwało wycofywanie się w ciężkich walkach, w nadludzki wysiłku. Dni były bitwami, a noce cofaniem się, wycofywaniem taborów i obsadzaniem nowych pozycji. Ranne przynosiły niepewność nowych stanowisk, wieczór beznadziejność obrony. Przewaga techniczna wroga była zbyt wielka, na jedną polską dywizję nacierały trzy niemieckie. Poza tym trzeba się było liczyć z trzymaniem jednolitej linii frontu razem z Francuzami. I Dywizja Grenadierów była jedną częścią wielkiej grupy operacyjnej Sarry, w skład której wchodził XX Korpus francuski i oddziały fortyfikacyjne z linii Maginot. Grupa ta wycofywała się na południe otaczana powoli przez niemieckie zagonę od zachodu, od granicy szwajcarskiej wreszcie i od południa.

Dywizja polska walczyła bez przerwy, prawie nieluzowana przez Francuzów, nekając wrogów ciągłymi kontratakami broniąc zaciekle każdej piędy ziemi. Straty jej rosły, ale duch nie upadał. Za powiedź „armistice“, ogłoszona 17 czerwca przez Radio odbiła się niekorzystnie na postawie Francuzów, Polakom dodała ona jeszcze bodźca do tym zacieklejszego oporu.

18-go przyszedł rozkaz Naczelnego Wodza Gen. Sikorskiego, wzywający do przebijania się ku portem południowej Francji i ku granicy szwajcarskiej. Rozkaz ten otrzymał dowódca dywizji pod Lagarde w ogniu najzaciętszych walk. Nie było czasu na debaty i rozprawy, kiedy pułki walczyły bezprzykładnie. Dowódca sam powziął musiał decyzję. Niemcy byli już na południu w okolicach Lyonu, od wschodu wdarli się ostrym klinem uniemożliwiając przedostanie się do Szwajcarii. Przebijanie się w bronią w rękę miało niewiele szans powodzenia. Można było próbować przeniknięcia przez teren w pojedynkę, wykorzystując lesiście i górzystą okolicę. Wypełniając ściśle rozkaz Naczelnego Wodza 1-sza Dywizja mogła odskoczyć w tył powiadamiając o tym naczelną francuskie dowództwo. Obowiązywało jednak braterstwo broni. Odchodząc w tył, dywizja odsłaniałaby tym samym środkowy odcinek frontu, przerywała linie oporu utrzymywaną z niezmiernym wysiłkiem polskim i francuskim. Nie było już co marzyć o zwycięstwie. Nie o życie walczył już polski żołnierz, ale o to, by je sprzedać jak najdrożej. Śmierć najszczęśliwsza. I Dywizja Grenadierów wbrała walkę wspólnie z Francuzami do końca. Garska polskich żołnierzy zagubiona w obcym kraju była przecież tą wielką potężną Polską bohaterów spod Samosierry i Lioska, honor swój jak sztandar wysoko niosąca. Polak przecież nigdy pola walki nie opuścił.

Gen. Duch zawiadomił naczelną dowództwo o decyzji walki do końca. 20 czerwca jednak o dalszym oporze nie mogło być mowy. Jednostki francuskie, w oczekiwaniu na warunki zawieszenia broni rozspinały się, dywizja straciła 45 proc. swoich żołnierzy. Oddziały rozpoznawcze polskie doniosły o kompletnym okrążeniu przez Niemców.

Decyzję walki do końca powziął dowódca sam, teraz jednak potrzebował rady i pomocy kolegów - żołnierzy. Ciężka to jest chwila kiedy trzeba wydać rozkaz zaprzestania walki.

20-go o godz. 10.30 w nocy wezwani zostali wszyscy dowódcy pułków i samodzielnych oddziałów na odprawę. W ponurej izbie w miejscowości Hurbache zebrali się oficerowie. Nie było elektryczności. Niewielką salę oświetlały żółte płomyki świec. Migotliwy ich

blask kładł się na twarzach wychudzłych i pobladłych. Czerwiec był upalny, noc duszna i gorąca, ale chłód obejmował zimnym dreszczem milczące grono. Powiało nagle wrześnie, jesiennym przypomnieniem polskiej kampanii. Stała nagle w pamięci, jak żywa ta ostatnia noc spędzona na progu Polski, na granicy rumuńskiej. Ruina wszyst-

TO, CO NAS ŁĄCZY...

Zbieramy się raz do roku w dniu Święta Dywizji, aby przede wszystkim oddać najgłębszą cześć pamięci naszych Kolegów, którzy polegli na polu chwwały w walce z niemieckim barbarzyństwem w roku 1940.

Wspominamy dni tego czerwcowego lata jako coś, co mocno utrwaliło się w naszych myślach. Jest to nasza historia, historia powstania i działań 1 Dywizji Grenadierów Armii Polskiej we Francji. Przywołujemy na pamięć fragmenty i epizody naszych wspólnych przeżyć. Jesteśmy wtedy bardzo sobie bliscy. Wspólne przeżycia, chwile dobre i złe okresy naszej służby, walk i tułaczki mają w sobie jakąś magiczną siłę zbliżania. Zbiłora ofiara i gotowość poświęcenia życia dla Wielkiej Sprawy zawsze nierozdzielnie wiążą ludzi.

Czy mogą nam jednak wystarczyć tylko wspomnienia skoro czas biegnie naprzód. Napewno nie! Żyć tylko przeszłością i na tym kończyć udając zadowolonych, że spełniliśmy już nasze zadanie — jeszcze nam nie wolno. Zadanie nasze spełniliśmy tylko częściowo, bowiem nie osiągnęliśmy naczelnego celu, dla którego w r. 1939 porzuciliśmy nasze domy, szukając okazji do dalszej walki i dla którego tu pozostajemy.

Jesteśmy świadkami powodzi deklaracji i oświadczeń o obowiązkach, zadaniach i koniecznościach narodowo-państwowych. Piszac więc, czy mówiac na te tematy przy takiej okazji jak Święto Dywizji doznajemy uczucia pewnego skrępowania i obawy, abyśmy i my nie popadli w zbędną frazeologię, abyśmy nie obniżeli powagi naszego święta — tym, co nas raz — nieszczerością. Szukamy pewnych przykładów, któreby utwierdzały nas w przekonaniu, że nasze zrzeszenie oddziałowe oparte na tradycji i szczerym koleżeństwie jest czymś innym. Że różnimy się czymś od mnożstwa innych zrzeszeń, organizacji, organizacyjek i ugrupowań. Szukamy innej formy potwierdzenia naszego bezkompromisowego stanowiska w dalszej walce o niezrealizowane cele.

Jednym z konkretnych wyrazów naszej żołnierskiej woli dalszej walki i trwania przy nakazach złożonej przysięgi jest fakt masowego łączenia się byłych żołnierzy w związki oddziałowe. Nasza organizacja grenadierska służyć może jako przykład umiejętności połączenia tradycji i koleżeństwa z pracą społeczną na szerszej platformie bądź też, jak to ma miejsce na terenie Francji w ramach organizacji o szerszym zasięgu, jaką jest Stowarzyszenie Polskich Kombatantów.

Dlaczego się tak dzieje i co jest tego powodem? Niewątpliwie jedną z głównych przyczyn tego zjawiska jest to, że coraz bardziej dochodzimy do przekonania, że wiele organizacji o szumnych deklaracjach ideowych nie zdało życiowego egzaminu albowiem zamiast budować jednolitą postawę naszej emigracji politycznej stają się często czynnikami rozdrabniania społecznej energii uchodźstwa. Ten nienormalny stan naszego życia emigracyjnego nasuwa pytanie czy czasami nie dlatego jest źle, że próbuje się często zapomnieć o nas byłych żołnierzach, którzy stanowią w wielu krajach, gdzie są Polacy, 90 proc. emigracji i że chciałoby się nas traktować jako bezduszną masę, która niewiedomo w imię czego winna zapomnieć swej wspólnej żołnierskiej przeszłości.

Obserwacja naszych wewnętrznych rozgrywek i walk o rzeczy małe i ważne utwierdza nas żołnierz w przekonaniu, że ważne jest nie to, czego dokonaliśmy wczoraj a to, co czynimy dzisiaj i do czego przygotowujemy się na jutro. Nie koniunktura, lecz wiara i wierność złożonemu ślubowaniu żołnierskiemu jest podstawowym elementem naszej przewagi nad tymi, którzy upajają się, każdy innym i lepszym, „postanowieniem“ dając świadomie lub nieświadomie do rozmieniania na drobne nagro-

kiech nadziei, marzeń, wysiłek nadludzki tysięcy ludzi, który zda się poszedł na marne. Dziś nowe rozczarowanie: nowe ofiary, nowa krew. W milczeniu patrzył dowódca na swoich żołnierzy. Uważnie przebiegał spojrzeniem od jednej twarzy do drugiej. Nie znalazł w nich znaku załamania się i słabości. Wszystkie oczy miały zawzięty zdecydowany wyraz. Na jedną maleńką chwilę uradowało się jego serce. Zaczął mówić. Krótko opisał sytuację ogólną, potem beznadziejne położenie Dywizji. Po-

lecił zniszczyć sprzęt oraz w grupach po 5 osób przebiegać się w kierunku Francji południowej i do granicy szwajcarskiej. Decyzja tej treści spadła. Hasłem do wykonania tego postanowienia miał być rozkaz 4444 wydany przez Radio Ale w San Die zostawało w szpitalu przeszło 1000 polskich żołnierzy. Do nich zwracała się ostatnia troska. Emisariusz otrzymał rozkaz pozostania z rannymi.

Nastąpiła chwila pożegnania. W walkach krwawych, w codziennym trudzie obozowego życia ta jednostka zbiorowa ludzka scalała się jakoby w jedną bryłę. Samotny żołnierz znalazł brata, pułkownik daleko pozostawionego syna w młodym poruczniku. Teraz należało się pożegnać może na długo, a może na zawsze. Oficerowie ściskali sobie dłonie w milczeniu. W niejednym oku zaświeciły łzy.

Rozkaz 4444 został wydany 21 czerwca o 10.45 z rana. Spłonęły samochody, wystrzeliły ostatni raz przy rozsadzeniu armaty. Ludzie rozproszyli się po lasach i krzakach, ażeby znów spotkać się w innym kraju i podjąć jeszcze raz odważnie walkę o Polskę.

Z. L.

DOBRY TRUNEK NA FRASUNEK

(Dokończenie ze strony 4-tej)

dawano do niego cukier. Słodkie wina francuskie stały się napojem pań. Na ogół wina francuskie nie były zbyt cenione, uchodziły za dużo gorsze od węgierskich. Może dlatego, że znosiły one złe transporty i że często je fałszowano. Skargi na fałszerstwa win były na porządku dziennym. To też zamożniejsi często sami sprowadzali z Węgier wina, wysyłając po nie wozy z zaufaną służbą. Za najlepsze z win uważano powszechnie w Polsce węgierskie. Szczególnym powodzeniem u szlachty cieszyły się te wina węgierskie, które po sprowadzeniu dojrzewały przez szereg lat w polskich piwnicach. Za króla win węgierskich uchodził stary tokaj. Walał z nóg, a jednak pozostawiał jasność myśli.

Nawet gdy wino przyjęło się powszechnie, wciąż jeszcze pijano w Polsce dużo miodu. Dla uboższych wino było na pojęcie od okazji, od święta, miód napitkiem na codzień. Miód pijano w Polsce już za czasów przedchrześcijańskich. Trunek ten przyszedł do Słowian z Północy, z krajów skandynawskich. Syceń miodu było w Polsce umiejętnością wysoce cenioną i posiadało wiele tajemnic, zazdrośnie strzeżonych i przekazywanych z ojca na syna.

W 18 wieku w modnym towarzystwie przjął się zwyczaj pijania do słodyczy likworów, t. j. mocnych wódek cudzoziemskich jak: złota gdańska, piołunówka i brandenburska. Poczęły smakować w wódkach kobiety, zaglądające często, zwłaszcza gdy byli goście, do apteczki. Wojsko, wesół kompania zaprowadziła zwyczaj picia wódki przed obiadem, ale długo na tę nowość patrzano niechętnie. O tym by na wystawnym przyjęciu pić wódkę, nie mogło być mowy, chyba w wyjątkowych zupełnie wypadkach. Gdy w XVII wieku goszczono posłów moskiewskich, zaproszono ich najpierw do osobnego bocznego pokoju i tam ich raczono wódkami, „Ten bowiem naród okowiut nad wszystkie trunki przenosi“ — dziwi się nieokrzesaniu posłów Albrecht Radziwiłł. Dopiero potem zaproszono posłów do stołu królewskiego, gdzie już tylko wino podawano.

Wody w dawnej Polsce nie lubiano: picie jej uważano za bardzo szkodliwe dla zdrowia. Już w XIII wieku Leszek Biały tłumaczy papieżowi, że nie może wziąć udziału w wojnie krzyżowej, gdyż w Palestynie nie ma miodu ani piwa, a trzeba pić wodę, czego on niezwykajny i co jest „przeciwnie ludzkiej naturze“.

Birkowski zachwalając umartwienie się bł. Józefata Kuncewicza opowiada z podziwem, że: „żył tak surowie, iż przez wiele lat innego napoju nie pijał jedno szczerą wodę“. Naturalnie przypisało go to o chorobę, bowiem „nastąpiły nań bóle ciężkie żołądkowe z takim napojem“ i musiał za namową starszych zakonników wody poniechać.

Roman KULESZA

„SYRENE“ należy nie tylko czytać, ale i popierać.

Czy już OPŁACIŁEŚ PRENUMERATĘ?

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwany przez p. Adama Mullera, p. Jan Mirek wpłaca 200 fr. i wzywa państwa Elżbięciaków, p. Ryszarda Harflingera z Les Ageux oraz p. Mazankową.

P. Wielowiejski z Lille wpłaca na Łańcuch Prasowy 100 fr. i wzywa p. Klemensa Wyszeckiego, p. Szmida - Jordana, p. Plaskonkę P.

P. Pielawa z Paryża wpłaca na Łańcuch Prasowy 200 fr.

P. Nendza z Paryża wpłaca na Łańcuch Prasowy 100 fr

ZA KULISAMI

Posunięcia polityczne podyktowane są bardzo często względami strategii wojσκowej. Związczą w okresach takiego naprężenia, jak stan „zimnej wojny“.

Nie jest wykluczone, że sowieckie dążenie do „dogadania się“ z Ameryką spowodowane jest... wynikiem ostatnich doświadczeń lotniczych.

Jak wiadomo, w amerykańskim sztabie zwalczały się do niedawna dwie tendencje. Jedną z nich główny nacisk kładła na budowę latających „superfortec“, druga — na budowę lotniskowców i rozwój lotnictwa marynarki.

Manewry w Eglin Field, przeprowadzone przed kilku miesiącami, dowiodły, że „superbombardier“ B-36, wznoszący się na wysokość 14 000 metrów i mogący bez lądowania dolecieć do Moskwy i spowrotem — w obecnym stanie techniki lotniczej stanowi broń, przed którą niema obrony.

Czyniono próby z najnowocześniejszymi myśliwcami, z radarem. Okazało się, że B-36 jest dla nich nieosiągalny, gdyż najlepsze myśliwce odrzutowe nie są w stanie wzniesić się powyżej 12 000 metrów. W dodatku, B-36 nie jest „awizowany“ przez radar!

W tych warunkach, Amerykanie doszli do przekonania, że mając 187 bombowców B-36, będą w możności zniszczyć wszystkie większe miasta i stacje węzłowe Rosji w ciągu bardzo krótkiego czasu, ryzykując życiem jedynie 3 000 ludzi. Ryzyko byłoby zresztą — wobec wyżej podanych szczegółów — minimalne!

Zrozumieli to i Rosjanie — z czego powstała chęć do załagodzenia, przynajmniej narazie, różnicy poglądów z USA.

**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani S. M. — Radzimy postąpić tak, jak doradzał ów leśnik. Według przepisów prawa francuskiego nie wolno nie wynieść bez zezwolenia z cudzego lasu. O ile leśnicy naogół nie zwracają uwagi na zrywanie kwiatów, choć w zasadzie i tego nie wolno w cudzym lesie robić, o tyle wycinanie, czy łamanie gałązek, zbieranie grzybów, żołędzi, liści, ściółki itp. nie jest dozwolone i już niejednokrotnie było karane przez sądy francuskie.

Pan Lebus. — Uprzejmie komunikujemy, że prenumeratę ma Pan opłaconą do dnia 30 czerwca roku bieżącego.

Pan Krupski Władysław. — W odpowiedzi na zapytanie Pana pragniemy zawiadomić, że prenumeratę ma Pan opłaconą do dnia 1 kwietnia 1949.

Zycie organizacyjne

KOMUNIKAT CZP

Zarząd Główny CZP pragnie podać do wiadomości Komitetów i Związków co następuje:

W ubiegłym roku odbyło się wspólne zebranie Zarządu Centralnego Zw. Polaków i Zjednoczenia Katolickiego w sprawie połączenia. Delegaci CZP zgodzili się na wszystkie warunki wysunięte przez przedstawicieli Zjednoczenia Katolickiego. Delegaci CZP zgodzili się również na warunek przedstawicieli Zjed. katolickiego, że nowa centrala wyłoniona z związków należących do CZP i Zjedn. Katolickiego na ogólnie - emigracyjnym zjeździe będzie nosiła nazwę Związek Polaków we Francji. Wydawało się, że sprawa zostanie załatwiona. Pozostało tylko podpisać wspólną deklarację, na której treść zgodzili się obie strony. Ponieważ nie uczestniczyli w zebraniu Księży - dyrektorzy związków katolickich, dlatego też delegaci Zjednoczenia Katolickiego zaproponowali, aby sprawa deklaracji była rozpatrywana na następnym zebraniu, co umożliwi im porozumieć się ze swymi dyrekturami.

Mimo kilkakrotnych pisemnych propozycji ze strony Zarządu Głównego CZP nigdy do następnego zebrania nie doszło, ponieważ Zarząd Zjednoczenia Tow. Katolickich nie odpowiadał na listy CZP dotyczące połączenia i wspólnej zbiórki na oświatę.

Jako odpowiedź Zjednoczenia Tow. Katolickich ukazały się „Narodowcu“ komunikaty nawołujące do powołania „Kongresu Polonii Francuskiej“ poza CZP i do organizowania zbiórki na oświatę również bez CZP. „Kongres“ ma być centralą polityczną organizacyj katolickich i niektórych związków świeckich o tradycjach „zdecydowanie katolicko - narodowych“. Tłumaczy się naiwnym, że „tego żąda wychodźstwo“.

CZP zgodnie ze swym statutem jest równocześnie Związkiem Związków i Związkiem Komitetów Tow. Miejscowych. Dotychczas CZP łączyło organizację świeckie, a Zjedn. Tow. Katol. skupiało towarzystwa katolickie. Nie było rozbięcia, bo w sprawach ogólnie - narodowych obydwie Centrale zawsze znalazły wspólny język.

Obecnie inicjatorzy „Kongresu“ wprowadzają między organizacjami niepodległościowymi znacznie głębszy podział na tle ideologicznym, zwracając tym samym płaszczyznę porozumienia, co w obecnych czasach jest szkodliwe dla Polski, bo osłabia walkę o prawdziwą niepodległość Państwa Polskiego.

„Kongres“ będzie organizacją jednostronną, kierowaną niewidocznie przez polityków, wśród których wielu zajęło stanowisko antywarszawskie dopiero od roku. Dlatego ci panowie nie lubią CZP, którego bezkompromisowe stanowisko antywarszawskie datuje się od początku reżymu Bierutowego i jest ono znane tak wśród społeczeństwa polskiego jak i wśród miarodajnych czynników francuskich.

Wszyscy działacze społeczni, Komitety i Związki, a więc ci, którzy od 1945 roku brali czynny udział w walce z agentami reżymowymi są dumni, że należą do CZP i napewno z niego nie wyście. Szczególnie silnie są związani z CZP działacze z Komitetów Tow. Miejscowych poprzez wspólną walkę w obronie polskiego dorobku organizacyjnego, nie mówiąc już o względach formalno-prawnych, które dają możliwość Komitetom swobodnej pracy w koloniach.

CZP nawet bez środków materialnych i bez przychylny mu polskiej prasy codziennej będzie istniał i napewno pozostał mu wierni wszyscy najbardziej uświadomieni polscy działacze społeczni, kochający Polskę, wolność i samodzielność organizacyjną. Nawet propaganda niektórych księży i dziennikarzy nie zdoła ich sprowadzić z tej drogi.

CENTRALNY ZWIĄZEK
POLAKÓW WE FRANCJI

MSZA ŚW. W DIEUZE

Msza św. za poległych żołnierzy z I. Dyw. zostanie odprawiona przez b. kapelana I. Dyw. Grenadierów ks. dziek. Miedzińskiego w Dieuze, w sobotę, dnia 25 VI o godz. 10-tej rano w kościele parafialnym, na którą serdecznie zaprasza się Szan. Rodaków z Dieuze, jak również z okolicy.

Krzysztof Wład., prezes.

W 9-tą ROCZNICĘ WALK CZERWCOWYCH

Dziewiąta rocznica walk polskich we Francji w czerwiec 1940 roku święcona była w Paryżu w dniu 19 bm. w sposób niezwykle uroczysty. Święto to w naszym mieście zorganizowane było wspólnie przez Kombatantów I Dywizji Grenadierskiej i II Dywizji Strzeleckiej. Niezwykłe powodzenie i tłumne uczestnictwo żołnierzy tych niezapomnianych walk dowodziło najlepiej, jak takie zespolenia we wspólnej tradycji naszych kombatantów jest celowe i wskazane.

Uroczystości zaczęły się nabożeństwem w Kościele Polskim za dusze poległych Kolegów, — w południe w Domu Kombatanta odbył się wspólny obiad koleżeński zorganizowany głównie staraniem Koła 2 D.S.P. i któremu przewodniczył przybyły specjalnie na tę uroczystość płk. Pełc reprezentujący b. dowództwo 2 D.S.P. Późnym popołudniem w Domu Kombatanta odbyła się uroczystość żołnierska tradycjom walk czerwcowych poświęcona.

Uroczystość tę zagał imieniem władz SPK i gospodarzy Domu Kol. Tysowski witając zebranych, Kol. Pompa przywitał Płk. Pełca imieniem Koła 2 D.S.P. Skolei przemawiał Płk. Pełc imieniem dawnego b. Dowództwa 2 D.S.P. Kol. Kossowski odczytał pismo Gen. Ducha specjalnie przesłane na tę uroczystość do b. żołnierzy Grenadierów. Kol. Chowaniec wygłosił referat poświęcony tradycjom walk obu tych jednostek polskich we Francji, podkreślając w czym leży wspólność tej tradycji i jakie ona przynosi nakazy na dzień dzisiejszy. Uroczystość w swojej części oficjalnej zakończyła się krótkim przemówieniem inż. Rozena i wzniesieniem przez zebranych okrzyku na cześć Prezydenta Rzeczpospolitej, p. Augusta Zaleskiego.

W drugiej części zebrania, obejmującej program artystyczny wystąpiła znana i tak droga naszym kombatantom ekipa artystyczno - literacka (Latająca Kotwica) ze specjalnie przygotowanym programem, który tłumnie zgromadzonych Kolegów I i II dywizji trzymał w napięciu przez resztę wieczoru.

Była to jedna z piękniejszych uroczystości kombatanckich, jaką Paryż oglądał w ostatnich dniach i która uczestnikom pozostawiła głębokie i serdeczne wspomnienie.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU KOŁA SPK W COMMENTRY

Zarząd Koła Kombatantów im. gen. Sikorskiego w Commentry uprzejmie zaprasza Rodaków z Commentry i okolic, na uroczystość poświęcenia sztandaru, która odbędzie się w niedzielę 26 czerwca z następującym programem: godz. 9.30 zbiórka w Domu Polskim — rue J. J. Rousseau 43; godz. 10 nabożeństwo polskie; godz. 11 pochód do pomnika N. Z. i złożenie wieńca; godz. 11.30 poświęcenie Domu Polskiego; godz. 12.30 przerwa obiadowa; godz. 15.30 akademia w sali Hotel de Ville; godz. 21 — zabawa taneczna w sali Hotel de Ville.

Zarząd

ŚWIETLICA W COMMENTRY

Zarząd Komitetu Tow. Miejsc. podaje do wiadomości, że w porozumieniu z Kołem SPK i Opieką Rodzicielską została uruchomiona biblioteka i świetlica w Domu Polskim 43, rue J. J. Rousseau, 43. Biblioteka otwarta w niedzielę od godz. 10—11-tej; świetlica otwarta w w niedzielę od godz. 15 do 18-tej.

Amatorzy sceny proszeni są o zgłoszenie się u p. Papiaka — Cite Brule — prezesa Opieki Rodzicielskiej.

Zarząd.

WITTENHEIM - THEODORE

Zarząd b. Komb. i Rezerwistów podaje do wiadomości, że dnia 26. 6. 49 o godzinie 14-tej na sali p. Burgla, odbędzie się półroczne zebranie. Obowiązkowa obecność wszystkich członków. Omawiane będą ważne sprawy, między innymi sprawa wycieczki.

ZABAWA 2 DSP

Koło b. Żołnierzy 2. D.S.P. w Lille urządza w dniu 2 lipca 1949, w salach Domu Kombatanta w Lille (107, rue Royale) — wielką całonocną zabawę taneczną, na którą zaprasza wszystkich swych członków i sympatyków. Początek o g. 21. Wstęp dla panów 100 frs, dla pań 50 fr.

Bufet we własnym zarządzie smaczny obfity i tani Orkiestra polska. — Atrakcje!

Z KOŁA LANNOY

W niedzielę, dnia 12. 6. 49 na miesięcznym zebraniu SPK Koła Lannoy, kol. Słysz Stanisław wygłosił referat p. t. „Francuskie Ustawodawstwo Pracy“.

Referat ten wzbudził duże zainteresowanie i wywołał liczne zapytania i dyskusję. Przejaw ten jest dowodem, jak bardzo potrzebne są tego rodzaju referaty, które uświadamiają byłych żołnierzy polskich, którzy pracując we Francji, często są nieświadomi swych praw i obowiązków.

Po referacie zebranie uchwaliło uruchomienie sekcji sportowej, obejmującej piłkę siatkową i ping-ponga.

Postanowiono również urządzenie wewnętrznej uroczystości dla uczczenia „Święta Narodowego Francji“ w dniu 14 lipca br. o godz. 15 w lokalu własnym. Na program złożą się: 1) odczyt o „Rewolucji Francuskiej“ — kol. Solicha; 2) zabawa taneczna z licznymi atrakcjami.

Po zebraniu odbyła się „tańcząca herbatka“ na której w miłym nastroju zabawiano się oraz koledzy i ich rodziny mogli podzielić się swymi radościami i troskami. Jest to właśnie celem Zarządu Koła, aby choć raz w miesiącu skupiać braci kombatanką i ich rodziny, celem bliższego utrzymywania kontaktu tut. Polonii.

A. Mądrala, koresp. Koła.

DO KOLEGÓW GRENADIERÓW WE FRANCJI

Żołnierze b. 1 Dywizji Grenadierów, zrzeszeni w Kole Grenadierów W. Brytania, przesyłają Kolegom na terenie Francji, z okazji święta Dywizji, zapewnienia solidarności oraz bardzo serdeczne koleżeńskie pozdrowienia.

KOMUNIKAT ZHP

Do drużyny i kręgów starszoharcerskich we Francji!

Referat Starszego Harcerstwa przy Komendzie Głównej ZHP we Francji zaświadczają, że organizuje wędrowny kurs kształcenia kierowników starszego harcerstwa dla terenu całej Francji.

Kurs ma przejechać rowerami szlakiem I-ej Dywizji Grenadierów (Wschodnia Francja), zwiedzając pola bitew i pamiątki z obywateli wojen. Na każdym etapie czekać będzie uczestników kursu jakaś osobliwość krajoznazowa, czy zabytek historyczny.

Dlatego też już dzisiaj wzywam starszych harcerzy do rozpoczęcia przygotowań do kursu: szykować rowery, obejrzeć plecaki i sprzęt obozowy, pamiętać o dobrej formie fizycznej, pozwalającej na branie udziału w kursie po przejechaniu codziennego etapu: 50 km. Czeka nas wiele radosnych przygód, ale też i wiele prób naszego charakteru!

Ilość uczestników ograniczona jest do 30-tu, nie zwlekajcie więc ze zgłoszeniami na ostatnią chwilę. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Józef Raczek, 143, bld de la République, Vendin-le-Vieil (P. de C.), najpóźniej do 16 lipca 49 r. Czas trwania kursu 21 dni: 17 sierpnia — 7 września. Warunki przyjęcia: 1. ukończenie lat 18-tu, 2. uiszczenie opłaty 150 frs. dziennie (przy tym przy zgłoszeniu należy przesłać 1.000 frs.).

Trasa kursu - wędrownki przebiegać będzie przez: Nancy — Toul — Void — Commercy — Longwy — Arlon — Luxembourg — Thionville — Sarreguemines — Strasbourg — St. Die — Epinal — Neufchateau — Nancy. Zaopatrzyć się w potrzebne dokumenty.

Czuwaj! phm Józef Raczek.

kierownik Starszego Harcerstwa

OIGNIES - OSTRICOURT

Półroczne zebranie Koła Rez. i b. Wojsk. Oignies - Ostricourt odbędzie się w niedzielę dnia 26. VI. 49 o godz. 15-tej w lokalu u p. Boehma. Bardzo ważne sprawy; rewizorowie kasy o godzinie 14.30.

Za Zarząd: sekr. Adamczak St.

KOM. TOW. MIEJSCOWYCH W ARGENTEUIL

zwołuje zebranie na dzień 26 bm. o godzinie 17-tej, w szkole polskiej niezależnej, 17, rue Ouches. Towarzystwa wchodzące w skład Komitetu, zechcą przysłać swych członków na powyższe zebranie. Sprawy ważne!

Uwaga! Ze względu na koniec roku szkolnego prosi się Rodziców mających dzieci w wieku szkolnym, o przybycie, ponieważ między innymi będą omawiane sprawy dotyczące szkółki na rok przyszły.

Za Zarząd: prezes Marzec.

KOMENDA II OKRĘGU ZHP (Wschodnia Francja)

Prospekt obozowy. — Komenda II Okręgu ZHP (Francja Wschodnia) organizuje w czasie od 16 VII do 7 VIII br. w Alpach — w miejscowości Monsapey (Savoie) stacja kolejowa Aiguebelle:

a) kolonię zuchową dla dzieci w wieku od 7 do 11 lat (pomieszczenie w budynku);

b) kolonię i obóz pod namiotami dla dziewcząt w wieku od 12 lat wzwyż (pomieszczenie w budynku i w namiotach);

c) obóz pod namiotami dla chłopców w wieku od 12 lat wzwyż.

Opłata wynosi 2.200 fr., podana poniżej żywność, plus koszt podróży koleją przy zniżce od lat 10 — 75 proc., od 11—16 lat 50 proc.; od lat 16 wzwyż 30 proc. (cały bilet kolejowy z Metz kosztuje 1.904 fr.).

Zgłoszenia przyjmują:

Ks. Rozynek — 44, rue Ste Helene, Hayange (Moselle);

Mindikowski Edouard, 15, rue Perpignan, l'Hopital;

Polczyński Casimir, 94, rue Basse, Merlebach;

Siwiec Casimir, Cite IV Nr. 29, Bollwiller (Haut-Rhin);

Wnęk Ladislas, 10, rue de la Ferme Stiring-Wendel.

W zgłoszeniu podać: 1) imię i nazwisko, 2) wiek, 3) adres, 4) gdzie ojciec pracuje.

Odjazd dnia 15. VII. br. o godz. 18,30 z Metz.

Ekwipunek: plecak, dwa koce, siennek, prześcieradło, sweter, wiatrówka lub płaszcz, mocne buty, pantofle, spodenki kąpielowe (kostium), mundur harcerski zapasowy, 2 zmiany bielizny, piżama, pończochy, 2 pary skarpet, chustki do nosa, ręcznik etc. — przybory do szycia, mycia, jedzenia (męnażka, łyżka, nóż, widelec, kubek...).

Wymagana żywność: 36 kostek cukru, 200 gramów grochu, 300 gr. fasoli, 100 gr. soczewicy (jeżeli jest!), 120 gr. kawy, 300 gr. makaronu, 200 gr. mąki, 20 gr. herbaty, 1 paczkę budingu.

Żywność należy oddać przy zgłoszeniu na kolonie.

Czuwaj!
Bałabuszyński Zdzisław, hm.
Komendant II Okręgu

UWAGA TROYES I DEP. AUBE!

Podaje się do wiadomości Rodaków z Troyes i dep. Aube, że po zwolnieniu z wojska wrócił do Francji ks. Andrzej Sobieski i ks. Rektor Polskiej Misji Katolickiej powierzył mu opiekę duszpasterską nad Polakami w Troyes i departamencie.

Ks. Sobieski prosi o zwracanie się w sprawie spowiedzi, nabożeństw, chrztów, ślubów i wszelkiej informacji na razie listownie, na adres:

Mr l'Abbe A. SOBIESKI, Pargues par Chaource (Aube).

W kościele St. Remy w Troyes, ks. Sobieski jest zawsze w pierwszej i trzecią niedzielę miesiąca. Msza św. o godz. 11.15 rano, a przed mszą św. okazja do spowiedzi św.

PODZIĘKOWANIE

Syndykat Dziennikarzy Polskich we Francji składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia „Wiosennego Wieczoru Prasy“ urządzonego w lokalach uuczonych przez SPK przy ul. Legendre w Paryżu. Wdzięczność należy się zwłaszcza polskim Kombatantom, Kupcom i Przemysłowcom, za zaopatrzenie bufetu, p. dyt. Ottomańskiemu — za pomoc organizacyjną, oraz gronu Pań, które z p. Niziu-kową na czele zechciały zająć się obsługą konsumentów. Z uwagi na powodzenie wieczoru, który zgromadził przedstawicieli wszystkich kół naszej emigracji, należy przewidywać, że następna impreza literacko - artystyczna dziennikarzy, mająca odbyć się po wakacjach letnich, spotka się z niemniejszym zainteresowaniem i poparciem społeczeństwa.

WIELKI DZIEŃ HARCERZA W AUBY

Drużyna Harcerska im. Stefana Bate-rego w Aubry obchodzi swą 25-tą rocznicę połączonej z poświęceniem proporca oraz dniem Harcerza dnia 26. VI. 49, na którą zaprasza Szanowną Polonię w Aubry i okolicy. Towarzystwa posiadające sztandary, proszone są o przysłanie takich.

Zbiórka towarzystw oraz chrześcijańskich proporca o godz. 8-mej na placu sportowym koło merostwa. Wymarsz na mszę o godz. 8.15. Uprasza się o punktualne przybycie. — Dalszy program na miejscu.

Zarząd.

PODZIĘKOWANIE!

Zarząd Federacji P.O.O. po dokonaniu wizytacji składa serdeczne podziękowanie wszystkim Kołom Związków sfederowanych Okręgu Metz za ich nieugiętą postawę niepodległościową.

Wierzmy głęboko, że wspólnymi siłami dojdziemy do Wolnej, Całej i Niepodległej Rzeczypospolitej.

Ojczyźnie cześć!

Zarząd Federacji P.O.O.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁ.**ZW. REZ. i b. WOJSK.**

Na liczne zapytania zarządów Kół, zawiadamiam tą drogą, że program 20-tej rocznicy naszego Związku jeszcze nie został definitywnie ustalony. W ogólnym zarysie przedstawia się on następująco: rano o godz. 10-tej uroczyste nabożeństwo, po nabożeństwie pochód z orkiestrą „Escadron de Flandre“ na czele do pomnika, złożenie wieńca, dalej pochodem do „Palais de la Biere“, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu. Po południu o godz. 3-ciej uroczyste posiedzenie jubileuszowe, uroczyste różnymi występami, podczas którego odbędą się m. in. odznaczenie przez Francuzów zasłużonych członków Związku. Na zakończenie zabawa taneczna.

Przypominam, że uroczystość ta odbędzie się w niedzielę 14 sierpnia w Lille. Szczegółowy program zostanie jeszcze podany za pośrednictwem komunikatów prasowych.

Bardzo liczne Koła zwróciły się do Zarządu Gł. o przysłanie przedstawiciela na rozmaite imprezy przez odnośne Koła organizowane. Niestety nie jest nam możliwe życzeniem wszystkich Kół zadośćuczynić, za co jak najmocniej przepraszamy. Jest nas w tej chwili tylko dwóch, ponieważ prezes kol. Kędzia jest na wizytacji Kół naszego Związku we Wschodniej Francji, dokąd musiał wyjechać, mimo złego stanu zdrowia po kilkutygodniowej ciężkiej chorobie.

Koła, które zamówiły odznaki związkowe, a takowych dotąd nie odebrały, prosimy o trochę cierpliwości, ponieważ pierwsza dostawa odznak została już wyczerpana, a następną nastąpi dopiero w przyszłym tygodniu. Cena 75 fr. za sztukę, plus koszt przesyłki.

Za Zarząd Związku: Andrzejczak

WYCIECZKA NAD MORZE

Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych zawiadamia, że zbiórka wycieczkowiec nad morze w niedzielę 26-go czerwca ma miejsce o godz. 7-mej rano, na placu dworcowym (Place de la Gare). Wyjazd o godz. 7,15, powrót o godz. 9-tej wieczorem. Cena przejazdu w obie strony 360 fr. — Przypomina się, że zebrań miesięcznych odbędzie się 10 lipca o godz. 10,30 rano — 20, rue Faiderhebe.

**LETNI BAL KOMBATANTÓW
Uwaga Sant Denis i okolica!**

Związek b. Kombatantów z Paryża zaprasza Rodaków na letni bal, który odbędzie się dn. 9 lipca 1949 w sobotę, o godzinie 8,30 w merostwie St. Denis — salle d'Honneur. Dobrej orkiestra polska, bufet własny; w programie część artystyczna. Dojazd do St. Denis z Paryża z Gare du Nord lub autobusami. Dochód przeznacza się na cele dobroczynne Związku.

Zarząd.

ZJAZD II OKRĘGU FEDERACJI

W ub. niedzielę odbył się w Metz w obecności członków Zarządu Głównego, Zjazd organizacyjny II. Okręgu Federacji. Sprawozdanie podamy w numerze następnym, ograniczając się narazie do ogłoszenia składu władz okręgowych.

W tajnym głosowaniu wybrano p. Rulę na prezesa, p. Krzysztynona na wiceprezesa, p. Kaźmierczaka na sekretarza i p. Tudreja na zastępcę, p. Adameczkówną na skarbniczkę i p. Libera na zastępcę. Na referenta organ-prop. ponownie powołano p. B. Kukuryka, a na jego zastępcę p. Reuckiego. W skład komisji rewizyjnej Okręgu weszli pp. Czachowski, Grześkowiak i Matuszewski.

**Z UROCZYSTOŚCI KONSTITUCJI
3 MAJA I ŚWIĘTA PRZYJAŹNI
POLSKO - FRANCUSKIEJ
W ALTKIRCH**

Komitet Tow. Miejscowych Mulhouse, wspólnie z Sekcją FREP w Altkirch, urządził dnia 29 maja 1949 wielką uroczystość Konstytucji 3 Maja i zarazem święto Przyjaźni Polsko - Francuskiej. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10,30 uroczystą mszą św., celebrowaną przez miejscowego księdza francuskiego, w asyście 10 sztandarów polskich i 3 fra-

uskich. Po skończonym nabożeństwie odśpiewano „Boże, coś Polskę“.

Następnie na cmentarzu poległych złożono wieńiec i wiązanek o barwach narodowych. Krótkie przemówienie wygłosił kol. Łukaszewski, prezes koła byłych Rez. i Wojskowych z Wittenheim-Theodore. W języku francuskim przemawiał p. Wieszczeniński, sekretarz Okręgu C.Z.P. z Mulhouse. Z gości francuskich przemawiali zastępca Mera i prezes byłych Kombatantów francuskich z Altkirch. Zespół koła śpiewu „Lutnia“ z Wittelsheim odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Marsyliankę“.

Dalszy ciąg uroczystości rozpoczął się uroczystą akademią. Koło śpiewu „Lutnia“ z Wittelsheim odśpiewało pieśń „Witaj Majowa Jutrzenko“. Odczyt o Konstytucji 3 Maja wygłosił p. Milej z Montbeliard w języku polskim i francuskim. Po odczycie przemówił do zebranych w języku polskim i francuskim p. Skrodzki, prezes CZP z Paryża. Tak samo krótkie przemówienie wygłosił prezes Kombatantów francuskich w Altkirch.

Nastąpiły występy poszczególnych Kół i Tow. w tańcach, śpiewach i deklamacji.

Na zakończenie programu p. Lowkis, prezes Komitetu Tow. Miejscowych z Mulhouse, podziękował wszystkim gościom i Tow. za udział.

Udział brały następujące Koła i Tow. : Sekcja FREP Altkirch, Sekcja FREP Belfort, Sekcja FREP Mulhouse, Sekcja FREP Ronchamp, Koło śpiewu „Lutnia“

WIDMO WAKACJI PRZED POLSKIM STUDENTEM

Pracujący na roli nie mają wcale wakacji. Robotnik ma zaledwie miesiąc tak zwanego odpoczynku określanego zwyczajnie jako „repos“. A przed studentem pracującym przez osiem miesięcy o chłdzie i głodzie, otwiera się perspektywa aż czterech miesięcy pustych, bez grosza w kieszeni, bez mieszkania i bez wyżywienia.

Zpracowany rolnik powiada: „Niech pan student przyjdzie do mnie. Będzie ze mną pracował i jadł“. Sterany robotnik poleca: „Niech student idzie do fabryki, pozna jak to dobrze i zarobi sobie na życie. Po co jest studentem?“

W powiedzeniu każdego jest trochę słuszności.

Tylko, że na sprawę studencką trzeba spojrzeć inaczej.

Większość naszej uczącej się młodzieży wie co znaczy praca fizyczna. Każdy ją wykonywał w warunkach gorszych: trudniejszych od przeciętnych. Nikt jej się nie wstydił. Chętnie do niej się wzięli, jeżeli tylko czas i siły na to mu pozwolą. Nie wielu jednak jest takich, którzy zdolni są równocześnie pracować w fabryce i uczyć się. Nie łatwo te dwie rzeczy ze sobą połączyć. A ludzi wykształconych mieć musimy.

Zarówno w domu robotnika jak i rolnika są dzieci. Rodzice patrzą na nie jak na swoje pociechy, jak na swoją przyszłość. I ojciec — robotnik wzdycha za tym, by jego syn nie potrzebował całej życia tak ciężko pracować jak on. I dlatego oddaje go do nauki. Niech nauczy się porządnego fachu, lub jeśli jest dość zdolny i ma chęć, niech idzie do szkoły.

Tak było i z naszymi obecnymi studentami. Ich rodzice marzyli również o lepszej przyszłości dla dziecka i dla siebie. Oddali ich do szkoły, bo chłopiec był zdolny i chciał się uczyć.

Przyszła wojna. Nie tylko przerwała nauki, ale obeszła się z tym młodym narybkiem naszej przyszłej inteligencji gorzej niż z każdym innym. Wielu poginęło. Ci, którzy pozostali tułają się po świecie. Większość już nie może wracać do domu, bo albo go nie ma, albo nie wolno jej wracać. Muszą pozostać między nami, bezdomni i bez opieki. Porzucić nauki, już dość poważnie posuniętej naprzód i pójść do fabryki, czy na rolę, nie zawsze każdy może i każdy powinien. Jednym brak do tego zamilowania, jak temu chłopcu porządnego robotnika, co to tylko siedzi w książkach i nie nadaje się do innej pracy. Drugim znowu brak sił fizycznych do pracy ręcznej. A zresztą: Czy ten kto zaczął się uczyć nie powinien kończyć rozpoczętych nauk? Czy nam Polakom nie potrzeba ludzi wykształconych? A nawet wykształceni mogą, po ukończeniu, iść się każdej pracy. Mogą zarabiać na swoje utrzymanie i podtrzymywać w naszych ośrodkach kulturę polską. Dziś są już księża — robotnicy. Niech będą i

z Wittelsheim, Koło śpiewu „Słowik Lesny“ z Pulversheim, Koło śpiewu z Mulhouse, Koło b. Wojsk. i Kombatantów z Montbeliard, Koło b. Wojsk. i Kombatantów z Herimoncourt, Delegacja b. Wojsk. i Kombatantów z Wittenheim-Theodore, Tow. Kult.-Ośw. z Audincourt, Gniazdo Sokoła z Ronchamp, Tow. św. Barbary z Ronchamp, Tow. św. Teresy z Mulhouse, Tow. św. Stanisława z Belfort, Kom. Tow. Miejsc. Mulhouse, Delegacja Koła SPK z Mulhouse.

Ze strony francuskiej obecne były następujące organizacje: Koło Kombatantów francuskich z Altkirch, Sekcja Engages Volontaires z Altkirch, Sekcja Rhin et Danube z Altkirch, Sekcja Croix Rouge z Altkirch.

**PRZYCHODNIA LEKARSKA
I LEKARSKO - DENTYSTYCZNA
W LILLE**

czynna w Domu Kombatanta —
rue Royale 107.

Godziny przyjęć przychodni lekarskiej:
poniedziałek, środa piątek od
18 do 20-tej;
wtorek, czwartek od 10 do 12 tej
i sobota od 17 do 19-tej.
Lekarsko - dentystycznej:
poniedziałek, środa, piątek od 10
do 12-tej;
wtorek, czwartek od 18 do 20-
tej
i sobota od 15 do 17-tej.

robotnicy — wykształceni.

I przed tymi młodymi ludźmi staje widmo zbliżających się wakacji.

Mieszkanie na poddaszu, sźóste czy siódme piętro, musi być opłacane jak zwykle po 2 tysiące franków miesięcznie. Z 6.500 franków nie można było nie zaoszczędzić. Trzeba było jeść, choć raz czy dwa razy dziennie. Ubrać się i kupić od czasu do czasu książkę. Wielu chuderlawych studentów nie ma żadnej znikąd pomocy. Jak oni sobie radzą — nie wiem.

Co z nimi zrobić na cztery miesiące letnie?

Chrystus powiedział: „Podróznych w dom przyjąć, głodnych nakarmić i nagich przyodziać.“ Jest chwila najodpowiedniejsza spełnienia polecenia Boskiego Nauczyciela i oddania Mu błaganej od nas przysługi: „Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili“.

Może znajdzie się w waszym domu jakiś nieduży, ale schludny kąt dla jednego chłopca studiującego?

Może przy waszym stole mógłby jechać najęść się jeden głodny człowiek?

Może w waszym skromnym mieszkaniu mógłby odpocząć zmęczony nauką student?

Pracy wielkiej on Wam nie wykona. Czasem jednak w czymś pomoże.

Może w rodzinie robotnika polskiego ofiarne serce znajdzie sposób na przyjęcie studenta czy studentki. Oni nie mają domu!

Nie bójcie się, ci młodzi ludzie, przyzwyczajeni do biedy, niedostatku i nawet głodu nie będą mieli żadnych wygórowanych wymagań. Kawalek chleba, trochę stawy i dużo serca — oto czego im potrzeba, by mogli po wakacjach wrócić do pracy.

Ten student może zająć się waszymi dziećmi. Może uczyć młodzież.

Ze szczególną prośbą zwracam się do Przewielebnych Księżych Duszpasterzy polskich ośrodków. Gdyby w każdej polskiej parafii zaopiekowano się na czas wakacyjny jednym studentem lub jedną studentką zniknęłoby widmo wakacji.

Przyjmując tych ludzi spełniamy walegiczny czyn Miłosierdzia. Pomagamy Ojczyźnie. A przede wszystkim ratujemy człowieka — brata przed głodem i przed przewrotną propagandą.

Z nadzieją i z wiarą zwracam się do Rodaków. Przyjdźcie mi z pomocą: Zgłaszajcie gotowość przyjęcia na pewien okres jednego studenta.

Zgłoszenia proszę łaskawie nadsyłać do Polskiej Misji Katolickiej i do Redakcji Polski Wiernej: 263-bis rue St. Honore — Paris (1).

Ks. dr. Jan WARCZAK
duszpasterz
polskich studentów w Paryżu

**Z KOŁA SPK - GRENADIERÓW
W LENS**

Uroczystości grenadierskie w kole Lens rozpoczyna się w niedzielę dnia 26 czerwca br. o godz. 9-tej mszą św. z kazaniem, w kościele św. Elżbiety, po czym uroczysta procesja Bożego Ciała, w której prosimy o udział naszych członków.

O godz. 11 złożenie wieńca przed pomnikiem poległych; o godz. 18-tej akademia z udziałem delegacji miejscowych towarzystw oraz przedstawicieli władz lokalnych francuskich. Zarząd koła zwraca się tą drogą do swych członków oraz sympatyków o wzięcie jak najliczniejszego udziału w uroczystościach.

**ZAPISY DO SZKOŁY TECHNICZNEJ
W NIMES**

Le College Technique de Nimes składa się z kilku oddziałów:

1) Cours Preparatoire Technique (kurs przygotowawczy) — kurs jednoroczny, egzamin wstępny, przyjmuje chłopców od lat 12-tu.

2) Właściwe College Technique — przyjmuje chłopców od lat 13 (do 16) po egzaminie wstępnym. Studia trwają 3 lata. Szkoła posiada 14 fachowych oddziałów, między innymi: oddział Stolarski, Benarski, Drukarski, Szewski, Krawiecki, Budownictwa, Malarski, Ślusarski, Spawania, Kowalski, Elektryczny, Samochodowy, Rysunków Technicznych i Instalacyjny. Po ukończeniu szkoły, absolwent uzyskuje dyplom i zaświadczenie C.A.P. oraz B.I., który daje prawo wykonywania zawodu, jako fachowy specjalista, lub stworzenia własnego warsztatu, ewentualnie dalszych studiów wyższych (Politechnika).

3) Szkoła Handlowa — 3-letnia, po ukończeniu której absolwent otrzymuje C.A.P. i B.C., z uprawnieniami jak wyżej.

Przy szkole College Technique de Nimes istnieje Polski Internat Y.M.C.A., który gromadzi wszystkich polskich chłopców tej szkoły, daje im mieszkanie, utrzymanie, opiekę i pomoc w nauce. Oprócz tego Internat prowadzi działalność ogólną, wychowawczą i sportową: samo - kształceniową, pod troskliwą opieką fachowego pedagoga. Całkowite koszty wynoszą do frs. 6.000 miesięcznie. Istnieje możliwość, w poszczególnych przypadkach, korzystania ze specjalnych ulg, allocations familiales, oraz stypendiów.

Egzaminy wstępne odbędą się w dn. 5 i 6 lipca br. i składają się: z matematyki, bardzo ważny), języka francuskiego i rysunków.

Potrzebne dokumenty: 1) ostatnie świadectwo lub książeczka szkolna, 2) świadectwo dobrego zachowania się w ostatniej szkole, 3) metryka urodzenia, 4) świadectwo szczepień przeciw ospie, dyfteryjom i tyfusowi i świadectwo lekarskie o ogólnym stanie zdrowia, 5) podanie o przyjęcie do szkoły i internatu, z wymienniem wydziału (wskazane jest podać w rezerwie inne 2 wydziały, na wypadek niepowodzenia na egzaminie konkursowym).

Wszelkie formalności związane z zapisami, oraz informacje załatwia kierownictwo Polskiego Internatu YMCA, 5, rue Leonce-Guiraud, Nimes (Gard).

Termin składania podań i dokumentów upływa z dniem 30 czerwca.

Książki nadesłane

„Katyń“ gen. WŁADYSŁAWA ANDERSA. Edition France - EMPIRE, 68, rue Jean-Jacques Rousseau, Paris I. Cena 375 Frs.

Książka ta wydana w języku francuskim, informuje opinię światową o zbrodni katyńskiej dokonanej przez Sowietów na oficerach Armii Polskiej.

Prasa francuska, podobnie jak prasa angielska poświęciła, w związku z ukazaniem się tej książki, wiele uwagi dokumentom, które ta książka przynosi, a które to dokumenty stanowią niezbity dowód ohydnej zbrodni dokonanej w Katyniu. W procesie norymberskim delegacja sowiecka twierdziła, że zbrodnię katyńską popełnili Niemcy. Trybunał Międzynarodowy nie znalazł jednak w tym twierdzeniu sowieckim dostatecznych dowodów uzasadniających to oskarżenie.

Książka gen. Andersa p. t. „Katyń“ powinna poruszyć opinię światową, aby wreszcie jakiś Trybunał Międzynarodowy rozpatrzył tę najbardziej ohydzną zbrodnię, jaka w czasie tej wojny została popełniona.

Książkę można nabywać w poszczególnych księgarniach lub bezpośrednio w wydawnictwie France-Empire.

CIEKAWOSTKI

OJCIEC 377 DZIECI

Rekord w ojcostwie osiągnął zmarły przed kilku laty gubernator stanu Tabasco w Meksyku, Polikarp Valanzuella. Pozostawił on po sobie aż 377 dzieci.

Valanzuella za młodu był znanym donżuanem. Czując zbliżającą się śmierć umieścił w piśmie meksykańskim ogłoszenie, w którym wzywał do siebie wszystkich, uważających się za jego dzieci i mających na to dowody.

Wkrótce z całego Meksyku zaczęły napływać do Tabasco kobiety i mężczyźni, chłopcy i dziewczęta. Z niektórymi przyjeżdżały nawet matki.

Valanzuella, przeprowadziwszy możliwe badania i dochodzenia, stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że jest ojcem 377 dzieci. Załatwiwszy formalności u synowienia tak liczego potomstwa, rozdzielił między nich swój majątek i spokojnie zakończył życie.

KISMET

W Bośni w okolicy Vlastenica, gdzie duży procent ludności wyznaje Islam, stał stóg siana, będący własnością pewnego gospodarza. Było tego z 80 fur. Pewnego dnia w czasie burzy piorun uderzył w stóg, który w oka mgnienia stanął w ogniu.

Sąsiedzi rzucili się do gaszenia ognia, lecz gospodarz powstrzymał ich mówiąc, że to „kismet“. Allah zesłał piorun i zapalił siano, widocznie więc chce, aby się spaliło. Nikt nie jest w stanie i nie powinien przeciwstawiać się woli Allaha.

W oczach sąsiedów i gospodarza cały zapas siana spalił się doszczętnie, przez nikogo nie ratowany.

FILM O ŻYCIU CHRYSYSTUSA

W sierpniu br. na Riwierze francuskiej rozpoczną się pierwsze zdjęcia filmu o życiu Chrystusa. Scenariusz filmu p. t. „Tragedia Boska“ zatwierdzo-

ny został przez biuro filmowe Watykanu.

Aktorzy będą występować anonimowo. Rola Chrystusa odegra nie zawodowy artysta filmowy: Został on wybrany spośród 12 kandydatów, z których trzech byli księżmi.

Film zaczyna się od przedstawienia zniszczenia wielkich obszarów świata przez bombę atomową podczas przyszłej wojny. W kościele, który jest jedynym budynkiem ocalałym w zniszczonym mieście, zbiera się tłum ludzi szukających pociechy duchowej. Inni mieszkańcy miasta, wśród uciech doczesnych starają się zapomnieć o groźnych im chmurach atomowych. Pustelnik Paweł wychodzi ze swego górskiego ukrycia i wyprowadza ludzi w bezpieczne miejsce.

Akcja filmu toczy się równolegle: 2.000 lat temu i współcześnie.

NOWY OKRĘT PODWODNY

Brytyjska marynarka wojenna posiada nowy typ okrętu podwodnego, który może rozwijać pod wodą szybkość 50 km/godz.

POMNIK „SYNÓW POLONII“

W mieście Syracuse w stanie nowojorskim, odsłonięto uroczyste pomnik „Synów Polonii“, ku czci 91 poległych w 2 wojnie światowej. Jest to pierwszy tego rodzaju pomnik „Synów Polonii“ w Stanach Zjednoczonych.

NAJWIĘKSZY SAMOLOT TRANSPORTOWY

Lotnictwo amerykańskie otrzymało do użytku największy samolot transportowy XC-99, wagi 120 ton, który może przewieźć 400 żołnierzy w pełnym uzbrojeniu. Jest to przystosowany do transportu 6-silnikowy samolot B-36, który jest największym bombowcem na świecie.

KRONIKA SPORTOWA

Marcel Cerdan stracił tytuł mistrza świata wagi średniej na rzecz amerykańskiego Włocha La Motta, poddając się przed rozpoczęciem 10-tej rundy, wobec nieznosnego bólu, spowodowanego naderwaniem ścięgna. Rewanż odbędzie się za trzy miesiące.

Jan Walczak pokonał w Detroit First Devers'a na punkty, przyczym w 3-cim starciu posłał go na deski do 7.

Międzynarodowy mecz piłkarski Francja — Hiszpania, rozegrany w Paryżu, zakończył się niespodziewanie wysokim zwycięstwem Hiszpanów 5:1 (3:0) Hiszpanie okazali się lepsi technicznie, a zwłaszcza szybsi od przeciwników i na sukces całkowicie zasłużyli.

Bramki strzelili: dla Hiszpanii Bassara 3 i Gainza 2, dla Francji — Baratte z karnego.

Kolarskie mistrzostwo Francji na szosie zdobył Jean Rey, 24-letni kolarz, który dopiero przed rokiem przeszedł na zawodowstwo. Drugie miejsce zajął Danguillame. Mistrz zeszloroczny, Marcelak, bronił się bardzo dzielnie i skończył bieg jako 12-ty.

Mecz lekkoatletyczny Paryż — Mediolan wygrali Francuzi 85 — 74.

Najlepszy wynik dnia osiągnął rekordzista świata Consolini, rzucając dys-

kiem 53 m. 55 cm. W biegu na 5.000 m. Pujazon wyprzedził Mimoun'a.

Wyścig kolarski Paryż — Nogent wygrał Martin przed Frankowskim.

Szosowym mistrzem Belgii został Ollivier przed Impanisem, mistrzem Szwajcarii został Kubler.

W pływaniu na 200 m. stylem grzbietowym, Francuz Piroolley pokonał słynnego Amerykanina Stock'a, mistrza olimpijskiego.

W Barcelonie, Jany przepłynął 100 m. w doskonałym czasie 57,7 sek. Mecz piłki wodnej Francja — Hiszpania wygrali Francuzi 3 : 2.

Mistrzostwo Europy w moto-cross zdobył Anglik Lines.

Automobilowe Grand Prix Belgii wygrał Francuz Rosier na „Talbat“.

Warszawski ZAKŁAD KRAWIECKI

przy
38, rue du Mont-Thabor — Paris-I.
3 piętro z bramy na lewo
Metro: Concorde
pod kierownictwem
Stanisława KALBARCZYKA
absolwenta Międzynarodowej Akademii Kroju w Paryżu
b. właściciela zakładu krawieckiego w Warszawie
przy współudziale
Romana GRUZIŃSKIEGO
Ceny reklamowe

W OBUWIE LETNIE

— męskie i damskie —
ostatni krzyk mody
zaopatrzysz się najlepiej i najtaniej
SKLEPIE KOMBATANCKIM
SPÓŁDZIELNIA S. P. K.
20, rue Legendre — PARIS 17-e
(Dom Kombatanta)
Wielki wybór
artykułów na wysyłkę do Kraju.
Wysyłka wędlin do W. Brytanii



Sancta simplicitas

W Warszawie, 1 maja. Żona prowadzi do domu męża, który sobie z okazji święta roobtniczego trochę podpił. Przechodzą przed witryną, gdzie wystawiono piękny portret Bieruta. Podchmielony mąż się weń wpatruje i zaczyna wołać:

— Wkrótce cię tu nie będzie!
Żona stara się go oderwać, lecz chłop się upiera i coraz głośniej krzyczy:

— Zacz kaj tylko trochę, a znikniesz z tej witryny!..

Wtem podchodzi jakiś ponury jegoś w ciemnych okularach i surowym głosem zapytuje:

— Jak to obywatel rozumie? Co to ma znaczyć?

Zagadnięty błędnie, lecz szybko się orientuje:

— Mówiłem, że ten portret zniknie z witryny, bo ja go kupię i powieszę u siebie w mieszkaniu!

Widząc, że „tajniak“ z Bezpieki niebardzo jest jeszcze przekonany, żona spieszy mężowi z pomocą:

— On już jest taki — kiedy się upije — gotów kupić byle świństwo!

Czy paradoks?

Wydawca zwraca pisarzowi rękopis:
— Nie, panie, nie mogę tego wydrukować! Za nudne! Widzi pan, aby powieść się podobała dzisiejszemu czytelnikowi, akcja musi być pełna życia: powinno być dużo trupów!

Podobieństwo

Pani Księżyczek tłumaczy sąsiadce:
— Mój mąż jest lunatykiem. Całymi nocami spaceruje po dachach i wraca do łóżka dopiero nad ranem.

Na co pani Gąsiorek:
— Ciekawe! Bo mój mąż nie jest wcale lunatykiem, a też stale wraca do domu o świcie..

Bardzo chory

W szpitalu. Lekarz pyta:
— Chory z łóżka nr. 15 zachowuje się spokojnie?

— Prosi, żeby sprowadzić jego teściową.

— Hm... Musi więc mieć bardzo silną gorączkę.

Ma rację

— Panie! Jak pan śmiał podać w swym ogłoszeniu o sprzedaży kamienicy, że to niby „doskonały interes“? To przecież stara rudera, nie warta dziesiątej części żądanej sumy!

KRAWIEC męsko - damski

W. ELŻBIECIAK

wykonuje prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych
WIELKI WYBÓR MATERIAŁÓW
metro: Louvre — tel.: GUT 35-98
138, rue de Rivoli — PARIS 1-er

Polska firma

„UNIVERSELLE“

wykonuje
wszelkie prace w zakresie
**MAŁARSKO -
ELEKTROTECHNICZNYM**
po cenach przystępnych

Metro St. Michel. — Tel. ODE 39-38
33, rue de la Parcheminerie, 33
PARYŻ 5-ty

— Czy pan uważa, że jeśli mi się uda tę kamienicę sprzedać nie zrobię istotnie doskonałego interesu?

Dobrze wychowane dzieci

Jasiowi i Basi oznajmiają, że ciocia Urszula wyzionęła ducha. Basia szeptem zapytuje braciszka:

— Czy należy się zaraz rozplakać, czy dopiero na pogrzebie?

Podróż poślubna

— O której pociąg przybywa do Lyonu?

— O 7-mej rano.
— Tak wcześnie? W takim wypadku proszę o dwa miejsca sypialne do Marsylii!

W dobie równouprawnionych

— Co za czułość? Czy zawsze mówisz do żony: „mój skarbie“?

— Jakże inaczej? Jest przecież kierowniczką urzędu skarbowego!

Logika

Profesor podczas wykładu wskazuje na dwie czaszki ludzkie:

— Każda z tych czaszek mogła być czaszką Kopernika. Z całą pewnością można oświadczyć tylko to, że jedna z nich napewno nie jest czaszką Kopernika!

Domyślny

Kelner podchodzi do siedzącego przy stoliku słynnego tenora:

— Maestro! Jakaś piękna i młoda pani prosi do telefonu.

— Skąd pan się domyślił, że piękna i młoda?

— Inaczej nie wiedziała by przecież, pod jaki numer do mistrza dzwonić!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 71

I. — Pomocnik „jasnowidza“ drugą kartkę odczytał do góry nogami, to znaczy zamiast „16 8. 01“ — „10. 8. 91“.

II. — Gość w dom, Bóg w dom.

NOWE ZADANIA

I. — Zadanie matematyczne. Ojciec i syn obchodzą urodziny. Ojciec jest dokładnie 11 razy starszy od syna. Za 6 lat będzie już tylko 5 razy starszy, za 16 lat tylko 3 razy, a za 36 lat — jedynie dwa razy starszy.

Ile lat liczy sobie obecnie każdy z nich?

II. — W pewnym piśmie wydrukowano następującą wiadomość:

— W starym klasztorze znaleziono rękopis z własnoręcznym podpisem: „Król Władysław Warneńczyk“.

Dlaczego wiadomość ta jest fałszywa?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Przedstawicielstwa „Syreny“

poza Francją:

Anglia — Kiosk SPK. 18 Queen's Gate Terrace — London S.W.7.
— Kiosk „Ogniska“ — 55 Princes Gate — London S.W.7.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14 — Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

W Francji: prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 frs.

W Anglii: prenumerata roczna: £ 1.00.0, półroczna 10 sh., kwartalna 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna 6 fr. szw., kwartalna 3 fr. szw.

WYCIĄC i PRZESŁAĆ

na adres:
Administration de „Syrena“
20, rue Legendre - PARIS 17.

Imię

Nazwisko

Adres

.....
.....

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika „Syrena“. Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Wydawca: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Tel. BOT 59-52 Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs, półroczna 300 frs, kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące 1 cm. jedno łamowy 180 fr., za 4 cm. jednołamowe 720. W tekście 50 procent, na pierwszej stronie 100 procent. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 procent rabatu, przy 6 kolejnych i więcej 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.
Imp.: „Les Presses Rapides“ — 54, rue Philippe de Girard — Paris (18)
Nr. d'autorisation 19065.
Directeur Gérant: Inż. M. Serafiński